Egzemplarz obowiązkowy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 186 (3438) ROK XI ŁÓDŹ, SOBOTA 6 I NIEDZIELA 7 SIERPNIA 1955 ROKU CENA 15 GR

Premier FAURE i min. PINAY UDADZĄ SIĘ w październiku do Moskwy

Premier Francji Faure oświadczył na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego, iż przyjmuje zaproszenie rządu radzieckiego i uda się do Moskwy wraz z ministrem Spraw Zagranicznych Pinayem na początku października.

Spotkania przyjaźni w szóstym dniu Festiwalu

Spotkania te rodzą się spontanicznie. Młodzież polska z brytyjską, a potem z czechosłowacką, radziecka z niemiecką, chińska z młodzieżą Bliskiego Wschodu, Hindusi w gościnie u Rumunów. Nie łatwo oddać atmosferę, w której nawiązują się nowe przyjaźnie, w której rodzi się pragnienie: lepiej walczyć o wspólne cele, o pokój i radość życia.

Polscy chłopcy i dziewczęta u wejścia do części młodzieżowej Pałacu Kultury i Nauki — według starego piastowskiego zwyczaju — witają Brytyjczyków miodem. Teraz cała barwna grupa udaje się do wielkiej sali na spotkanie przyjaźni.

Prosi o głos członek kierownictwa delegacji brytyjskiej Ralph Maddern. „Jesteśmy bardzo szczęśliwi — mówi on — że bawimy u was w Warszawie. Przyjechaliśmy w imię pokoju i przyjaźni i jesteśmy pewni, że nasz pobyt zacieśni więzy przyjaźni między młodzieżą brytyjską i polską".

A potem gorące okrzyki na cześć przyjaźni brytyjsko-polskiej, na cześć pokoju i pomyślności obu krajów.

Rozlegają się dźwięki, nie starzejącego się u nas walczyka śląskiego „Szła dzieweczka do laseczka". Młodzież w tanecznym korowodzie przechodzi do sali balowej, zabawa rozpoczyna się polonezem. W olbrzymich lustrach odbijają się tańczące pary.

Gdy spotkanie dochodzi do końca, widać grupki młodzieży, która mimo trudności językowych w sposób znany tylko uczestnikom festiwalu, umawia się na wieczorne zabawy i imprezy festiwalowe.

* * *

W czasie wizyty polskich delegatów na kwaterach u czeskich przyjaciół nie było jakoś miejsca na oficjalne wystąpienia. Zaraz po serdecznym powitaniu rozpoczęła się radosna, wesoła zabawa. Początkowo tańczono w świetlicy, ale okazało się, że jest tu za ciasno. Młodzież przeniosła się więc przed budynki — na ulice. Jezdnia zastąpiła parkiet sali tańca. Barwny i radosny korowód rozciągnął się na długiej przestrzeni. Oczywiście „na pierwszy ogień" poszedł popularny już taniec festiwalowy „wybierz mnie". Śmiechu i wesela było przy tym co niemiara. A potem tańce polskie i czeskie, piosenki obu bratnich narodów.

* * *

Nie zdążyli jeszcze goście przekroczyć progów, gdy powitała ich gorąca, długotrwała owacja na cześć ich bohaterskiego narodu i wodza Kim Ir Sena. Serdecznie całują się, padają sobie w objęcia młodzi Czesi i Koreańczycy.

Przy wspólnych stołach

(Dokończenie na str. 2)

W serdecznym, radosnym nastroju upłynęło spotkanie przyjaźni młodzieży wietnamskiej i francuskiej.
NA ZDJĘCIU: młodzież wietnamska niezwykle serdecznie wita Raymonde Dien.

Rada Najwyższa ZSRR CAŁKOWICIE zaaprobowała działalność delegacji radzieckiej na konferencji genewskiej

III Sesja Rady Najwyższej ZSRR powzięła uchwałę w której czytamy m. in.:

Rada Najwyższa Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich po wysłuchaniu i przedyskutowaniu referatu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. N. A. Bułganina o wynikach konferencji genewskiej szefów rządów czterech mocarstw — Francji, W. Brytanii, ZSRR i USA — całkowicie aprobuje działalność delegacji rządowej Związku Radzieckiego na wymienionej konferencji.

Rada Najwyższa ZSRR stwierdza, że radziecka delegacja rządowa konsekwentnie prowadziła na konferencji genewskiej leninowską pokojową politykę zagraniczną Związku Radzieckiego, odpowiadającą żywotnym interesom narodu radzieckiego, interesom umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Rada Najwyższa ZSRR wyraża nadzieję, że zwołana na październik bieżącego roku konferencja ministrów Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, kierując się dyrektywami ustalonymi przez szefów rządów, uczyni dalszy krok na drodze do uregulowania dotychczas nie rozwiązanych problemów międzynarodowych.

Rada Najwyższa ZSRR uważa, że nawiązane na konferencji genewskiej osobiste kontakty między szefami rządów czterech wielkich mocarstw przyczyniły się do powstania atmosfery rzeczowej współpracy między państwami. Dalszy rozwój tych osobistych kontaktów będzie niewątpliwie odpowiadał interesom umocnienia sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej.

Radą Najwyższa ZSRR jest przekonana, że konferencja genewska i dyrektywy szefów rządów czterech mocarstw dla ministrów Spraw Zagranicznych są nowym bodźcem do dalszego wzmożenia walki narodów o utrwalenie pokoju na całym świecie. Miłujące pokój narody wykażą niewątpliwie należytą czujność i niezbędną stanowczość domagając się, by zadania postawione w Genewie przez szefów rządów czterech mocarstw zostały wcielone w konkretne uchwały w interesie powszechnego pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów.

TOWARZYSZE! Walczcie o zwycięskie wykonanie PLANU SIERPNIOWEGO

W przędzalniach, tkalniach i wykończalniach toczy się wzmożona walka o zwycięską realizację planów sierpniowych. Załogi licznych zakładów przemysłowych Łodzi i województwa nie szczędzą wysiłków w walce o przedterminowe wykonanie zadań ostatniego roku Planu 6-letniego.

W okresie 3 dni bm. załogi wielu fabryk wyprodukowały już dodatkowo znaczne ilości kilogramów przędzy i metrów tkanin. Są jednak fabryki, które nie realizują swych zadań.

Plan za 3 dni sierpnia zrealizowały z nadwyżką:

ZPB IM. BYTOMSKIEJ:
przędzalnia — 106,3 proc.
tkalnia — 107,8 proc.
ZPB IM. SAWICKIEJ:
przędzalnia — 106,8 proc.
ZPB W ZELOWIE:
tkalnia — 100,3 proc.

Planów w tym okresie nie wykonały m. in.:

ZPB IM. SZYMAŃSKIEGO:
przędzalnia — 97,2 proc.
tkalnia — 83,9 proc.
WZPB 1 MAJA:
przędz. cienka — 99,2 proc.
przędz. średnia — 96,8 proc.
ZPB IM. KOCZASKIEGO:
przędzalnia — 96,1 proc.

PRODUKUJĄ PONAD PLAN

W realizacji planu sierpniowego przoduje załoga ZPB im. Bytomskiej. Dzienne plany produkcyjne wykonuje ona rytmicznie i z nadwyżką. Robotnicy tych zakładów energicznie walczą o wykorzystanie mocy produkcyjnej. Kierownictwo zakładów wiele uwagi poświęca sprawie remontów maszyn. Dzięki temu załoga Zakładów im. Bytomskiej stale zwiększa ilość produkcji, poprawia jakość i obniża koszty własne.

W szlachetnej rywalizacji przodują prządki: Maria Kurowska, Bronisława Kasprzak i inne. Na szczególne jednak wyróżnienie zasługuje prządka Kasprzak, która jeszcze kilka miesięcy temu była słabą robotnicą, a dziś stanęła w rzędzie najlepszych.

W tkalni dobre wyniki osiągają: Janina Żyłka i Romualda Miśkiewicz. W przewijalni przoduje Antonina Sergiel, która ostatnio osiągnęła najniższą ilość odpadków — 0,8 proc.

NIE DOPUSZCZAĆ DO POWSTAWANIA NIEDOBORÓW

Źle przebiega walka o plan w Zakładzie „C" ZPB im. Stalina, w WZPB 1 Maja i w tkalni ZPB im. Harnama. Niedobory powstałe w okresie 3 dni bm. w Zakładzie „C" wynoszą ponad 45 tys. m tkanin, a w tkalni ZPB im. Harnama około 9 tys. m tkanin.

Główną przyczyną niewykonywania planów w tych

(Dokończenie na str. 2)

KALENDARZYK FESTIWALOWY

SOBOTA, 6 SIERPNIA 1955 R.

Wiec o rozbrojenie i zakaz broni atomowej, o pokojowe współżycie i przyjaźń narodów — Rynek Starego Miasta, godz. 16.
Karnawał — w parku Skaryszewskim, godz. 21.

NIEDZIELA, 7 SIERPNIA 1955 R.

Pochód młodzieży polskiej — plac Stalina, godz. 10.

SPOTKANIA
- młodzieży z naukowcami pracującymi nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej — w Pałacu Staszica
- delegacji zagranicznych z młodzieżą polską w miasteczkach złotowych
- wybitnych gości zagranicznych z młodzieżą polską w miasteczkach złotowych
- delegatów zagranicznych z czołowymi przedstawicielami polskiego społeczeństwa.

IMPREZY ARTYSTYCZNE
Międzynarodowe konkursy artystyczne — w 9 salach.
Programy galowe — Egiptu, Iraku, Libanu, Niemiec, Syrii.
Koncerty — Bułgarii, Rumunii, Polski, ZSRR — w 3 salach i na 2 estradach.
Polskie przedstawienia teatralne — w 4 teatrach.
Przedstawienia cyrkowe — w 4 cyrkach.

INNE IMPREZY
Zabawy taneczne — w 2 parkach i na 3 placach.
Ognisko — Indii i innych krajów w parku Agrykola.

Wymiana not MIĘDZY Związkiem Radzieckim a rządem NRF

MOSKWA, 5. 8.

Agencja TASS donosi:

Jak już podawaliśmy 7 czerwca ambasada ZSRR we Francji przekazała ambasadzie Niemieckiej Republiki Federalnej (Niemcy zachodnie) notę rządu radzieckiego w sprawie nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych między obydwoma krajami. Nota rządu radzieckiego zawierała również zaproszenie kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej pana K. Adenauera i innych upełnomocnionych przez rząd Niemieckiej Republiki Federalnej osób, by odwiedziły Moskwę w celu omówienia sprawy nawiązania stosunków dyplomatycznych i handlowych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

30 czerwca 1955 r. ambasada Niemieckiej Republiki Federalnej w Paryżu przekazała ambasadzie ZSRR w odpowiedzi notę następującej treści:

NOTA RZĄDU NIEMIECKIEJ REPUBLIKI FEDERALNEJ

Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej ma zaszczyt podać do wiadomości rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w odpowiedzi na jego notę z 7 czerwca 1955 r., co następuje:

Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej zgadza się, na propozycję rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, omówić sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych między obu krajami oraz zbadać wiążące się z tym problemy. W obecnych warunkach rząd Republiki Federalnej uważa za celowe ustalić

(Dalszy ciąg na str. 2)

Chłopi z Jeziornej odstawiają zboże

— Oto już wypełniliśmy w pełni swój obowiązek — stwierdzają z radością Józef Tomasz i Antoni Kotula, wysypując ziarno z worka.

W dniu wczorajszym w powiecie wieruszowskim odbyła się manifestacyjna dostawa zboża, w której wzięli udział prawie wszyscy chłopi ze wsi Jeziorna, gromady Węglewice.

— Pierwsze zboże dla państwa — postanowili chłopi wsi Jeziorny i natychmiast po sprzęcie żyta zabrali się do omłotów. Kiedy zboże było już wymłócone, pragnąc zamanifestować swą miłość do ludowej ojczyzny, załadowali je na wozy i długim korowodem pojechali do punktu skupu. Na pierwszym wozie grała orkiestra. Wozy przybrane były transparentami, czerwonymi i biało-czerwonymi sztandarami. W nastroju radości i dobrze spełnionego obowiązku, wielu z nich bowiem w pełni wykonało dostawy zboża, małorolni i średniorolni chłopi oddali państwu pierwsze wymłócone ziarno.

Chłopi z Jeziornej jadą na punkt skupu.

PGR zakończyły koszenie żyta

W dniu 4 bm. Łódzkie Zjednoczenie PGR zakończyło całkowicie koszenie żyta. Obecnie w całej pełni trwa kośba pszenicy ozimej i jarej, jęczmienia i owsa.

Do dnia 5 bm. zwieziono już do stodół lub ułożono w stertach 26 proc. żyta, 6 proc. pszenicy i 10 proc. jęczmienia jarego. Równocześnie ze żniwami w państwowych gospodarstwach rolnych przeprowadzono podorywki ściernisk i siew poplonów.

W wykonaniu podorywek i siewie poplonów przodują zespoły PGR: Babsk, Dębołęka, Ruda, Moszczenica i Wenecja. W zespołach tych całkowicie zakończono już siew poplonów. Słabiej natomiast przebiegają wyżej wymienione prace w zespołach: Leszno, Rogów, Błonie, Strzałków. Gospodarstwa wchodzące w skład tych zespołów winny dołożyć wszelkich starań, aby jak najszybciej zakończyć podorywki i siew poplonów.

* * *

Wczoraj otrzymaliśmy meldunek z zespołu PGR Czerniew o całkowitym zakończeniu koszenia zbóż we wszystkich gospodarstwach tego zespołu. Skoszono tu całkowicie żyto, pszenicę, jęczmień i owies. Obecnie w zespole trwają intensywne prace przy omłotach zbóż, a traktorzyści kończą podorywki i siew poplonów.

Dziesiąta rocznica ataku atomowego na Hiroszimę

6 bm. przypada dziesiąta rocznica zrzucenia pierwszej bomby atomowej na Hiroszimę. Ludność tego miasta przygotowuje się do uroczystego obchodu. Domy udekorowano flagami i transparentami, a w pobliżu gruzów i pogiętych żelaznych rur, w miejscu gdzie w 1945 r. spadła bomba atomowa, wybudowano olbrzymi łuk dla upamiętnienia tej tragicznej chwili.

Ze wszystkich stron Japonii i z wielu innych krajów przybywają delegaci, którzy wezmą udział w uroczystościach żałobnych oraz w światowej konferencji na rzecz zakazu bomb atomowych i wodorowych, której obrady rozpoczną się również 6 bm., w dzień tragicznej rocznicy. W konferencji weźmie udział 2 tysiące delegatów, w tym 90 delegatów zagranicznych.

Obchód rozpocznie się uroczystym nabożeństwem. O godzinie 8.15, tj. w chwili kiedy na Hiroszimę spadła bomba atomowa, ludność Japonii uczci minutą milczenia pamięć przeszło 100 tysięcy ofiar zbrodniczego nalotu. Jednocześnie wzlecą w powietrze setki białych gołębi pokoju.

Pierwsze wagony urządzeń z ZSRR nadeszły do Skawiny

W tych dniach w rejonie powstającej w Skawinie wielkiej elektrowni, nowowybudowana i przedterminowo oddana do użytku bocznica kolejowa przejęła pierwszą partię urządzeń nadesłanych przez zakłady przemysłowe Związku Radzieckiego.

Elektrownia skawińska po zakończeniu budowy będzie posiadała moc równą największej inwestycji energetycznej Planu 6-letniego — siłowni Jaworzno II.

Delegacja Republiki Austrii opuściła Warszawę

Dnia 5 bm. wyjechała z Warszawy w drogę powrotną do kraju delegacja Republiki Austrii pod przewodnictwem P. F. Kudernatscha, która przebywała w Polsce z okazji uruchomienia linii regularnej komunikacji lotniczej na trasie Warszawa — Wiedeń — Warszawa.

Jednocześnie wyjechał do Wiednia poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny PRL w Republice Austrii — A. Bida, który towarzyszył delegacji austriackiej.

Na lotnisku Okęcie delegację żegnali: wiceminister Transportu Drogowego i Lotniczego PRL — J. Burgin, wicedyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych — M. Łobodycz oraz przedstawiciele PLL „Lot".

DZIŚ 6 STRON

WIELKA SZTUKA WIELKIEGO NARODU

(Korespondencja z Warszawy)

Po galowym występie chińskim, na który dostałem się „cudem", stwierdziłem, że wszystko co moje młode oczy zdołały dotychczas zobaczyć — bledniе w słońcu wielkiej sztuki tego wielkiego narodu. Kiedy słuchałem pieśni „Bohaterowie sforsowali rzekę Daduhe" — „Wei funa i lo Dżun siei", kiedy oglądałem słynną klasyczną operę „Siao Fan Niu" („Pastuch i wiejska dziewczyna"), kiedy zachwycałem się koreańskim „Tańcem z wachlarzami", „Tańcem przy księżycu", zwiewnym jak mgła poranna „Tańcem latających bogiń", kiedy dech mi zapierała akrobatyka zwinnych skoczków z opery „Opowieść o Białej Żmijce" — myśląc o czytelnikach mojej gazety, wzdychałem za przykładem radiowych sprawozdawców: Ach, żebyście państwo mogli to zobaczyć!...

Chińczycy oblegani, całowani, ściskani przez wszystkie narody, są tutaj podobnie jak młodzież radziecka — pupilami Festiwalu. I pomyśleć, że taki naród do niedawna był „nie zauważony" przez niektórych dyplomatów Zachodu.

Entuzjazm jest ogromny. Przyjaźń jest ogromna. Potem, kiedy wychodziłem wraz z wielkim, rozpłomienionym tłumem z występów radzieckich zespołów młodzieżowych, mając za sobą tego dnia dwa niezapomniane przeżycia, począłem przysłuchiwać się, co mówią o nich nasi różnojęzyczni goście. Szedłem za grupą Portugalczyków, którzy przeszwarcowali się na Festiwal wbrew swemu rządowi. Nie rozumiejąc ich języka, zwróciłem się do tłumacza. Guide powiedział: — Oni mówią, że warto było przyjechać do Warszawy choćby tylko po to, żeby zobaczyć Chińczyków, Rosjan i was, Polaków. Warto, choć nie wiadomo, czy po powrocie nie czeka ich więzienie...

Na pół godziny przed północą wyszedłem na plac Stalina, gdzie właśnie występowali Amerykanie. Trzymali się za ręce. Przez wielkie, „grające kolumny", słyszeliśmy pieśń w wykonaniu Paula Robesona. Przysłał ją na taśmie magnetofonowej, by swą pieśnią powiedzieć, iż jest z Festiwalem. Gdy umilkł Robeson, ci biali i czarnoskórzy chłopcy i dziewczęta zaśpiewali pieśń „Nigdy więcej wojny", a potem... potem na estradę wbiegło mnóstwo polskich i niepolskich dziewcząt z kwiatami i buziakami. Obejmowały w mocnym świetle reflektorów szyje tych rosłych młodzieńców, całowały w usta i policzki, nie bacząc zgoła, że gdzieś w tłumie stoi może mama, albo i chłopiec „od serca". Wielu popłakało się. Jest bowiem w tym Festiwalu młodości, przyjaźni i dobrej woli siła niepokonana, która przyciąga ku sobie serca i umysły.

Zagrała orkiestra. Przed Pałacem zawirowały pary. Poprosiłem wysoką Niemkę z NRF. Pochodzi z Muenchen. Jest maszynistką, zarabia 250 marek miesięcznie. Spódnica kosztuje 60 RM, sweterek 30, pantofelki na gumie 10. Na wyżywienie zużywa najmniej 160 marek. Jest to wyżywienie skromne. Kiedy jej powiedziałem, że będąc dziennikarzem jeszcze studiuję i moja redakcja nie robi mi w tym trudności, lecz pomaga, daje urlopy egzaminacyjne, interesuje się moimi postępami w nauce — powiedziała: Das ist aber unmoeglich!

BOHDAN DROZDOWSKI

W dniu 3 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki młodzież chińska wystąpiła z galowym programem.
NA ZDJĘCIU: zatopienie złotej góry — fragment popularnej opery chińskiej pt. „Opowieść o Białej Żmijce".

WYDARZENIA TYGODNIA

Radosnym gwarem rozbrzmiewają ulice Warszawy, goszczącej w swych murach przedstawicieli młodzieży całego świata przybyłych na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów o pokój i przyjaźń. Warszawski Festiwal, którego rozmach, którego zasięg jest znacznie większy niż poprzednich, odbywa się w dniach szczególnie radosnych. W dniach, w których drgnięcie lodów „zimnej wojny" natchnęło narody wielką nadzieją. Nadzieją, że lody te ruszą, jak pisze Ilia Erenburg.

„Różnie układa się życie w rozmaitych krajach. Wśród ludności krajów — powiedział premier Bułganin w referacie wygłoszonym na sesji Rady Najwyższej ZSRR, specjalnie zwołanej dla omówienia sprawozdania radzieckiej delegacji rządowej z wyników konferencji genewskiej — są ludzie wierzący i niewierzący, komuniści i antykomuniści, lecz wszyscy mogą pogodzić się w jednej sprawie: wszyscy są jednakowo zainteresowani w zachowaniu i umocnieniu pokoju". Warszawski Festiwal jest jakże dobitnym potwierdzeniem głębokiej słuszności tych słów. W Festiwalu bierze udział młodzież różnych ras, narodowości, wyznań i poglądów politycznych. Młodzież wychowywana w bardzo różnych warunkach, hołdująca bardzo różnym koncepcjom życia. Łączy je jednak wspólny cel, wspólne pragnienie, wspólna wola. Wola życia. Pragnienie radości, którą dać i zapewnić może pokój.

Nowa atmosfera

Myśl ta znalazła bardzo wyraźne odbicie w dyrektywach szefów rządów czterech mocarstw dla ministrów Spraw Zagranicznych. Dyrektywy te mówią o konieczności doprowadzenia do bardziej swobodnych kontaktów i form wymiany wzajemnie korzystnych dla zainteresowanych państw i narodów. Trzeba stwierdzić, że ostatnie dni przyniosły szereg wiadomości świadczących, iż pod tym względem już dziś czynione są próby jak najszybszego wcielenia w życie dyrektyw szefów rządów.

Zapowiedziana jest na wiosnę wizyta w Londynie towarzysza Bułganina i towarzysza Chruszczowa. Premier francuski, Faure, oraz minister Spraw Zagranicznych, Pinay, przyjęli zaproszenie do Moskwy. Prasa francuska sugeruje, że wizyta ta nastąpiłaby w parę tygodni po wizycie w Moskwie kanclerza Adenauera, który ma omówić z przedstawicielami rządu ZSRR sprawę przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych oraz nawiązania stosunków gospodarczych i kulturalnych pomiędzy ZSRR a Niemiecką Republiką Federalną. W najbliższych miesiącach wyjadą do ZSRR francuska i belgijska delegacja parlamentarna. W ZSRR gości obecnie delegacja jugosłowiańskiego parlamentu. W stolicy Finlandii przebywa radziecka delegacja, prowadząca rozmowy w sprawie współpracy technicznej i naukowej pomiędzy Finlandią a ZSRR. „National Sales Company", amerykańska organizacja, specjalizująca się w unowocześnianiu techniki sprzedaży, została zaproszona do ZSRR. Radzieccy specjaliści — rolnicy bawili ostatnio w Anglii. W najbliższym czasie uda się do ZSRR delegacja chłopów hinduskich. Farmerzy amerykańscy goszczą u siebie rolników radzieckich, a rolnicy amerykańscy zwiedzają kołchozy i sowchozy radzieckie.

Te mnożące się kontakty są niewątpliwie odbiciem nowej atmosfery, jaka zapanowała po konferencji genewskiej.

W referacie wygłoszonym na sesji Rady Najwyższej ZSRR premier Bułganin wiele miejsca poświęcił sprawie tej nowej atmosfery.

Mówiąc o oświadczeniach, jakie złożyli na temat konferencji genewskiej jej uczestnicy — prezydent Eisenhower, premier Eden i premier Faure — premier Bułganin podkreślił: „Należy stwierdzić, że we wszystkich tych oświadczeniach zachowano tegoż ducha współpracy i wzajemnego zrozumienia, który przyczynił się do zapewnienia sukcesu konferencji genewskiej i otworzył perspektywy dalszego pogłębienia zaufania w stosunkach między państwami". Premier Bułganin podkreślił również, że „...w oficjalnych kołach Stanów Zjednoczonych zaznacza się ostatnio dążenie do wyciągnięcia odpowiednich wniosków i współdziałania w normalizacji stosunków międzynarodowych". „Z przyjemnością stwierdzamy — powiedział on — że w Stanach Zjednoczonych pojawiły się siły, które działają w tym kierunku".

Rozmowy Chiny-USA

Można sobie tylko życzyć, by siły te wywarły możliwie największy wpływ na przebieg toczących się obecnie w Genewie rokowań chińsko - amerykańskich. Chiny Ludowe, starając się stworzyć jak najpomyślniejsze warunki dla rokowań, postanowiły przedterminowo zwolnić z więzienia 11 szpiegów amerykańskich, którzy w swoim czasie przedostali się na obszar Chińskiej Republiki Ludowej. Prasa światowa oceniła decyzję tę jako dowód, że Chiny Ludowe starają się utorować drogę do rokowań, które objęłyby całokształt wymagających uregulowania problemów dalekowschodnich, do rokowań, które doprowadziłyby do normalizacji stosunków chińsko - amerykańskich.

Bardzo charakterystyczny dla stanowiska opinii światowej w tej sprawie jest głos szwedzkiego dziennika liberalnego „Oerebro Kuriren", który pisze: „Życzliwość i dobra wola Pekinu, przejawione w związku ze zwolnieniem lotników amerykańskich, nie ułatwiają Amerykanom kontynuowania „mocnej" polityki w Azji wschodniej. Anglia i inni sojusznicy USA od dawna już wyrzekli się takiej polityki. Ponadto coraz bardziej dochodzi do głosu opinia narodu amerykańskiego, z którą muszą się liczyć czołowi politycy USA". W podobnym duchu wypowiada się waszyngtońskie pismo „News" stwierdzając, że „niewielu ludzi rozumie, a jeszcze mniej aprobuje amerykańską politykę dyplomatycznego nieuznawania Chin".

Wygrywa karta pokoju

Nie wszyscy czują się dobrze w tej nowej atmosferze, nie wszyscy z radością przyjęli drgnięcie lodów „zimnej wojny". I tak np. klika Czang Kai-szeka na Taiwanie, a Li Syn Mana — w południowej Korei zdradzają objawy rosnącego zdenerwowania. Wyrazem tego zdenerwowania jest chociażby fakt, że prasa czangkaiszekowska, która pieni się z wściekłości z powodu rozmów chińsko - amerykańskich, oświadcza z całą powagą, że „jeżeli komuniści chińscy utorują sobie drogę do ONZ, wycofamy się wówczas z tej organizacji, gdyż nie możemy współistnieć z komunistami chińskimi". Zdenerwowanie kliki lisynmanowskiej przejawia się w tym, że raz po raz seulski dyktator występuje z pogróżkami „pochodu na północ", czyli — po prostu mówiąc — agresji przeciwko Korei północnej. Cóż powiedzieć o tych ludziach? Powiedzmy im słowami zachodnio - niemieckiego dziennika „Neue Rhein Zeitung", który pisze: „Fatum tych ludzi polega na tym, że postawili oni na jedną kartę. Na kartę militarnego pochodu krzyżowego przeciwko ZSRR. Karta ta nie bierze już lew. Kto usiłowałby kartą tą jeszcze coś wygrać, przekona się, iż zostanie ograny".

Wygrywa karta pokoju. „Zadanie, które mają przed sobą obrońcy pokoju — pisze Ilia Erenburg — nie jest łatwe: wiele jeszcze stoi przed nami przeszkód, prób rozdmuchania gasnącego ognia „zimnej wojny".

Lecz przecież obrońcy pokoju przezwyciężyli o ileż większe trudności, kiedy przed pięciu laty domagali się, aby przedstawiciele wielkich mocarstw zasiedli przy okrągłym stole Zwano ich utopistami i fantastami. Jeżeli narody osiągnęły taki dobry początek jak konferencja genewska, to potrafią osiągnąć i osiągną triumf pokoju; w tej sprawie bardziej niż w jakiejkolwiek bądź innej ważny jest początek".

Początek był dobry. Jak to oświadczył premier Bułganin, konferencja w Genewie przyczyniła się wyraźnie do dalszego złagodzenia napięcia w sytuacji międzynarodowej. Chodzi teraz o to, by temu dobremu początkowi nadany został dalszy ciąg, aby idea rokowań, idea współpracy międzynarodowej zataczała coraz szersze kręgi.

TADEUSZ GUMOWSKI

Opinia zachodnio-niemiecka żąda rewizji polityki Adenauera

Prasa Niemiec zachodnich komentując wyniki konferencji genewskiej dochodzi do wniosku, że polityka rządu Niemieckiej Republiki Federalnej nie prowadzi do rozwiązania problemu niemieckiego.

Dzienniki stwierdzają, że konferencja genewska w przekonywający sposób dowiodła, do jakiego stopnia obecny oficjalny kurs polityki bońskiej pozbawiony jest perspektyw z punktu widzenia zjednoczenia Niemiec.

Dziennik **„Westfalische Rundschau"** domaga się zmiany kursu polityki zagranicznej Republiki Federalnej. „Plan, w myśl którego zjednoczenie miałoby zostać osiągnięte przy pomocy sojuszu wojskowego z Zachodem, okazał się niesłuszny" — oświadcza dziennik i radzi politykom zachodnio-niemieckim, by wysnuli wnioski z rezultatów konferencji genewskiej.

„Przede wszystkim — pisze dziennik — **należy przekonać mocarstwa zachodnie, że w interesie zjednoczenia Niemiec, w interesie pokoju i osłabienia napięcia w Europie należy skończyć z powiązaniami Republiki Federalnej z blokiem wojskowym Zachodu. Można by do tego doprowadzić stopniowo wraz z przywróceniem jedności Niemiec i stworzeniem systemu bezpieczeństwa zbiorowego".**

Dziennik **„Hannoversche Allgemeine"** stwierdza, że **przy pomocy starej „polityki z pozycji siły" nie osiągnie się postępu w rozwiązaniu problemu niemieckiego.**

„Zachód — pisze dziennik **„Pforzheimer Zeitung"** — a przede wszystkim Republika Federalna będzie musiała pomyśleć o nowej koncepcji w kwestii zjednoczenia".

Dziennik **„Neue Rhein - Zeitung"** wyraża pogląd, że „w kwestii przywrócenia jedności Niemiec potrzebna jest wreszcie inicjatywa ze strony samych Niemców".

„Stuttgarter Zeitung" domaga się, by zachodnio-niemiecka delegacja rządowa wyjechała do Związku Radzieckiego jeszcze przed konferencją ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw w Genewie. „Dla nas — pisze dziennik — bezpośrednie rozmowy ze Związkiem Radzieckim są wyjątkowo ważne, podobnie jak nawiązanie z nim stałego kontaktu dyplomatycznego".

Marynarze z „Tuapse" odjechali do ojczyzny

Dnia 4 bm. odjechali z Pekinu do Związku Radzieckiego marynarze radzieckiego statku „Tuapse", który w czerwcu 1954 r. został bezprawnie zatrzymany przez okręt wojenny na południe od Taiwanu na otwartym morzu w rejonie kontrolowanym przez marynarkę wojenną USA.

Na lotnisku pekińskim 29 zwolnionych członków załogi „Tuapse" żegnali: charge d'affaires ZSRR w Chińskiej Republice Ludowej J. M. Łomakin, pracownicy ambasady radzieckiej, jak również przedstawiciele Ogólnochińskiego Związku Zawodowego Marynarzy i Ogólnochińskiej Federacji Związków Zawodowych.

O zakaz broni atomowej i wodorowej

Jak donosi Agencja Nowych Chin, dnia 5 bm. odbył się w Pekinie wiec, którego uczestnicy reprezentujący wszystkie warstwy mieszkańców miasta wyrazili swe poparcie dla międzynarodowej konferencji na rzecz zakazu broni atomowej i wodorowej, która rozpoczyna się 6 sierpnia w Hiroszimie.

W rezolucji uchwalonej na wiecu zebrani stwierdzają, że 600-milionowy naród chiński wraz ze wszystkimi miłującymi pokój narodami świata zdecydowanie domaga się zakazu broni atomowej i wodorowej.

Przyjęcie w ambasadzie jugosłowiańskiej w Moskwie

Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w ZSRR D. Widicz wydał 4 sierpnia przyjęcie z okazji pobytu w Związku Radzieckim delegacji dziennikarzy jugosłowiańskich z dyrektorem dziennika „Osłobodjenje" R. Papiczem na czele.

Na przyjęciu obecni byli redaktor naczelny „Prawdy" D. T. Szepiłow, kierownik agencji TASS N. G. Palgunow, kierownik Wydziału Prasy Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR L. F. Iljiczow, redaktorzy naczelni gazet: „Trud", „Sowietskij Flot", „Litieraturnaja Gazieta" i liczni dziennikarze moskiewscy oraz pracownicy radia moskiewskiego.

Przyjęcie upłynęło w atmosferze przyjaźni.

Spotkania przyjaźni

(Dalszy ciąg ze str. 1)

szybko odnajduje się wspólny zrozumiały dla wszystkich język. Mówią więc młodzi o swej pracy i życiu, o tym jak budują w swych krajach lepsze, szczęśliwsze życie — socjalizm.

Wspólne śpiewy i tańce, a potem następuje wzajemna wymiana podarków, znaczków i adresów.

* * *

W rumuńskiej kwaterze festiwalowej, przy zastawionych winem i słodyczami stołach, młodzi Hindusi i Francuzi opowiadają swym kolegom o życiu, pracy i obyczajach, jakie panują u nich w kraju.

— Widzieliśmy zło wojny na murach Warszawy — mówi do otaczających go rumuńskich kolegów znany w Indiach artysta ludowy, kompozytor pieśni ludowych, Prem Bhawan. — Po powrocie do kraju jeszcze silniej dążyć będziemy razem z wami, aby nigdy nie było więcej wojny.

Na scenie zasiada młodzieżowa orkiestra z Bukaresztu. Płyną dźwięki ognistych ludowych pieśni rumuńskich. Wesoło toczy się wspólna rozmowa, wspólna zabawa.

Piosenki Yves Montanda i inne, które śpiewane są codziennie przez chłopców i dziewczęta w Paryżu oraz rumuńską „Marynikę" i inne piosenki znane i lubiane w Bukareszcie śpiewała młodzież rumuńska wspólnie ze swymi francuskimi przyjaciółmi. Wesoło upłynął czas wśród serdecznych i bezpośrednich rozmów.

Walczcie o zwycięskie wykonanie planu sierpniowego

(Dokończenie ze str. 1)

zakładach jest nadmierna absencja i nieprzestrzeganie 8-godzinnego dnia pracy przez wielu robotników.

Ten stan rzeczy uniemożliwia pełne wykorzystanie parku maszynowego. W wyniku — rosną niedobory w produkcji.

Włókniarki i Włókniarze! Nie dopuszczajcie do powstawania zaległości. Realizujcie swe zadania rytmicznie. Walczcie śmiało z bumelanctwem. Bierzcie przykład z zakładów przodujących, które zwycięsko przełamują trudności i stale podnoszą wykonywanie planów.

EPIDEMIA paraliżu dziecięcego w USA

Federalna służba zdrowia USA podała oficjalnie do wiadomości, że liczba zachorowań na paraliż dziecięcy (Heine - Medina) wyniosła w ostatnim tygodniu 1037. W poprzednim tygodniu zanotowano 812 wypadków zachorowań na Heine - Medina.

Radzieckie osiągnięcia w dziedzinie astronautyki

W pracach Międzynarodowego Kongresu Astronautów w Kopenhadze biorą udział w charakterze obserwatorów uczeni radzieccy — członek Akademii Nauk ZSRR L. I. Siedow oraz prof. K. F. Ogorodnikow. 3 bm. w gmachu poselstwa radzieckiego odbyła się konferencja prasowa, na której L. I. Siedow mówił o pracy uczonych radzieckich w dziedzinie astronautyki.

Przy Akademii Nauk ZSRR — powiedział L. I. Siedow — utworzono międzywydziałową komisję, która koordynuje prace badawcze w dziedzinie komunikacji międzyplanetarnej. Komisja ta składa się z uczonych różnych specjalności. Do udziału w jej pracach wciągnięto kilku wybitnych specjalistów.

Moim zdaniem — powiedział Siedow — w ciągu najbliższych paru lat można będzie uruchomić „sztucznego satelitę Ziemi", przy czym istnieją techniczne możliwości utworzenia „sztucznych satelitów" o różnych rozmiarach i różnej wadze.

Z punktu widzenia techniki możliwe jest utworzenie satelity o większych rozmiarach aniżeli zapowiadają to czasopisma, z którymi mieliśmy możność zapoznać się dziś powierzchownie. Realizacji radzieckiego projektu można oczekiwać w stosunkowo niedalekiej przyszłości. Nie podejmuję się określić bardziej ściśle daty.

Wypowiedź uczonego radzieckiego wywołała duże zainteresowanie dziennikarzy.

W Tokio odbył się 50-tysięczny wiec, którego uczestnicy demonstrowali przeciwko wojnie, stosowaniu broni atomowej i obcym bazom wojskowym na terenie Japonii.
NA ZDJĘCIU: fragment demonstracji.

Wymiana not między Związkiem Radzieckim a rządem NRF

(Dokończenie ze str. 1)

przede wszystkim problemy, które powinny być przedmiotem tego rodzaju omówienia i rozpatrzenia, oraz wyjaśnić kolejność ich rozpatrywania. Dlatego proponuje on, by między ambasadami Republiki Federalnej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Paryżu odbyły się nieoficjalne rozmowy w celu wyjaśnienia tych zagadnień.

3 sierpnia ambasada ZSRR we Francji przekazała za pośrednictwem ambasady Niemieckiej Republiki Federalnej w Paryżu następującą notę rządu radzieckiego.

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO

Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich potwierdza odbiór noty rządu Niemieckiej Republiki Federalnej z 30 czerwca 1955 roku. Rząd radziecki z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości wyrażoną w tej nocie zgodę rządu NRF na omówienie problemu nawiązania stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną, jak również na rozpatrzenie wiążących się z tym zagadnień.

Skoro więc istnieje zgoda obu stron na przeprowadzenie rozmów na temat wymienionych problemów, rozmowy takie między delegacjami rządowymi ZSRR i NRF mogłyby, zdaniem rządu radzieckiego, odbyć się w Moskwie w końcu sierpnia — na początku września bieżącego roku, jeśli termin ten odpowiada rządowi Niemieckiej Republiki Federalnej.

Zdaniem rządu radzieckiego, w toku rozmów między rządem radzieckim a delegacją Niemieckiej Republiki Federalnej z kanclerzem Adenauerem na czele można by rozpatrzyć następujące problemy:

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną i wymiana odpowiednich dokumentów.

Nawiązanie stosunków handlowych między ZSRR a NRF i zawarcie układu handlowego.

Nawiązanie i rozwój kontaktów kulturalnych między ZSRR a NRF i zawarcie w tym celu odpowiedniej konwencji.

Rząd radziecki wychodzi z założenia, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych, handlowych i kulturalnych między obu krajami nie będzie się oczywiście łączyło ani z jednej ani z drugiej strony z jakimikolwiek wstępnymi warunkami.

Co się tyczy pragnienia rządu NRF, by przeprowadzono wstępne nieoficjalne rozmowy między ambasadami ZSRR i NRF w Paryżu w celu sprecyzowania zagadnień, które powinny być przedmiotem omówienia i zbadania w czasie rozmów w Moskwie, to rząd radziecki nie oponuje przeciwko takiej wstępnej wymianie poglądów. Ze strony radzieckiej w tej wymianie poglądów weźmie udział ambasador ZSRR we Francji S. A. Winogradow.

AMBASADOR PEURIFOY WYLĄDOWAŁ W DŻAKARCIE

BEZPOŚREDNIM powodem kryzysu rządowego w Indonezji było mianowanie na stanowisko szefa sztabu wojsk lądowych gen. Bambanga Utojo, zasłużonego dowódcy z okresu walk narodowo - wyzwoleńczych. Na wiadomość o tej nominacji grupa reakcyjnych oficerów wypowiedziała rządowi posłuszeństwo. Jeden z przywódców grupy, płk. Lubis, oświadczył na konferencji prasowej, że on i dowódcy wszystkich dywizji armii indonezyjskiej odmawiają wypełniania poleceń rządu tak długo, jak generał Utojo pozostaje na stanowisku szefa sztabu. Konflikt między armią i rządem zaostrzał się z dnia na dzień. Minister Obrony Narodowej, Iwa Kusumasumantri, musiał ustąpić. Równocześnie z koalicji rządowej zaczęły występować drobne partie. 24 lipca br. sprawujący od 1953 r. władzę rząd premiera Sastroamidjojo podał się do dymisji. Co kryje się za tymi wydarzeniami?

W prospektach holenderskich biur podróży Indonezja reklamowana jest jako „kraj tysiąca wysp" o egzotycznej roślinności. Amator spędzenia urlopu na wyspach indonezyjskich — Jawie czy Nowej Gwinei — wyczytać mógł z prospektów jeszcze, co najwyżej, dane o powierzchni tego kraju (1 904 000 km kwadratowych) i liczbie jego ludności (80 milionów). Nie wiedział nic albo niewiele o olbrzymich bogactwach naturalnych Indonezji: o kauczuku, nafcie, węglu kamiennym i brunatnym, cynie, niklu, rudzie żelaznej, złocie, kopalniach srebra i diamentów. Wiedzieli o nich natomiast i pamiętali holenderscy plantatorzy i nafciarze z Royal Dutch Shell.

Pamiętali o tym również amerykańscy bankierzy.

Gdy dziesięć lat temu — 17 sierpnia 1945 r. — powstała Republika Indonezyjska i naród Indonezji po wiekach ucisku i grabieży ze strony holenderskich kolonizatorów odzyskał wolność, w Dżakarcie zjawili się przedstawiciele kapitału amerykańskiego. Starym zwyczajem chcieli zająć miejsce słabszego konkurenta — imperializmu holenderskiego, tak jak kosztem kapitału francuskiego chcą umocnić swoje pozycje w Wietnamie południowym. Indonezja zaś interesowała imperialistów amerykańskich jeszcze bardziej ze względu na swoje położenie strategiczne w rejonie południowo - wschodniej Azji, uwzględniane w planach wojennych Pentagonu.

W 1952 r. Amerykanie zaproponowali ówczesnemu rządowi Indonezji „pomoc wojskową". Sprawujący wówczas władzę premier Sukiman podpisuje za plecami narodu podyktowany przez Waszyngton układ o pomocy wojskowej. Atrament pod układami jeszcze dobrze nie wysechł, kiedy rząd Sukimana został obalony. Ale próby wciągania Indonezji w orbitę wpływów amerykańskich nie ustały.

We wrześniu roku ubiegłego amerykański minister Spraw Zagranicznych Dulles doprowadził przy udziale Anglii i Francji do zawarcia na konferencji w Manilii paktu SEATO — odpowiednika paktu atlantyckiego dla południowo-wschodniej Azji. W pakcie tym, wymierzonym przede wszystkim przeciwko Chinom Ludowym, poważną rolę miała odgrywać Indonezja. Jednakże rząd Sastroamidjojo, zgodnie z wolą narodu, odrzucił propozycje udziału w SEATO. Indonezja wystąpiła za nawiązaniem stosunków gospodarczych i kulturalnych z Chinami Ludowymi. Premier Sastroamidjojo był niedawno gościem rządu chińskiego. Jego rząd był jednym z inicjatorów historycznej konferencji dwóch kontynentów — Azji i Afryki, która odbyła się na indonezyjskiej wyspie Jawie w Bandungu i w poważnej mierze przyczyniła się do jej sukcesu. Konferencja ta, jak wiadomo, opowiedziała się przeciwko wszelkim formom kolonializmu i za pokojowym współistnieniem narodów.

Polityka dotychczasowej koalicji rządowej wywoływała rosnące niezadowolenie w kołach rodzimej reakcji i kapitału zagranicznego — holenderskiego, amerykańskiego czy brytyjskiego. Tym bardziej, że rząd Sastroamidjojo występował stanowczo za przywróceniem niepodległości całej Indonezji i dalszym ograniczeniem wpływów obcego kapitału, kontrolującego szereg gałęzi gospodarki indonezyjskiej. Taki cel miało zerwanie w sierpniu ub. r. unii z Holandią, unii narzuconej Indonezji przemocą po kilkuletniej wojnie kolonialnej. Rząd Sastroamidjojo domagał się również ostatecznego wyzwolenia spod panowania holenderskich kolonizatorów zachodniego Irianu (zachodnia część Nowej Gwinei, przekształcona w bazę amerykańską).

Dążenia wyzwoleńcze indonezyjskiej demokracji stanęły kością w gardle reakcji indonezyjskiej i ich protektorom zza oceanu. Rozpoczęły się systematyczne przygotowania do zamachu stanu. Rosły z każdym dniem poparcie i pomoc imperialistów dla reakcyjnych partii opozycji, wśród których główną rolę odgrywała muzułmańska partia Masjumi. Płynęły dolary na pomoc dla reakcyjnej junty wojskowej, czy też faszystowskich organizacji bandyckiego podziemia „Darul Islam", grasujących wciąż jeszcze na terenie kraju. Zbliżał się termin pierwszych powszechnych wyborów do parlamentu indonezyjskiego wyznaczony na 29 września br. Obawy zaś o wynik wyborów wśród reakcji indonezyjskiej i imperialistów były poważne i uzasadnione.

Imperialiści opierali się w swych planach głównie na kołach reakcyjnego korpusu oficerskiego na którego czele stali: były szef sztabu płk. Lubis i dowódca wojsk w zachodniej Jawie, płk. Kwarilang. Ten ostatni otrzymał na wojskowej konferencji państw zachodnich, która odbyła się w ub. roku w Singapoore, szczegółowe instrukcje dla rozbijackiej roboty. Obaj oficerowie pozostawali w ścisłym kontakcie z partią Masjumi i partią prawicowych socjalistów (PSI — Partai Socialis Indonesia). Wreszcie tydzień temu wylądował w stolicy Indonezji, Dżakarcie, ambasador USA w Syjamie, pan Peurifoy.

Rola, jaką odgrywa pan Peurifoy w dyplomacji amerykańskiej, jest na ogół znana polskiemu czytelnikowi. Wystarczy przypomnieć, że był ambasadorem USA w Grecji w tym czasie, gdy krwawo tłumiono ruch wyzwoleńczy narodu greckiego. Ambasadorem USA w Gwatemali został wówczas, gdy w lecie 1954 r. dokonano tam, w interesach amerykańskiego monopolu „United Fruit Co", zamachu stanu. Teraz pan Peurifoy pojawił się z kolei w Indonezji, w okresie kryzysu rządowego.

Trudno przewidzieć, jak potoczą się dalej wypadki w Indonezji. Wiele będzie zależało od postawy narodu indonezyjskiego. A lud Indonezji, który ma za sobą dziesięć lat wolności, zdecydowany jest jej bronić, występując przeciwko próbom wprowadzania w kraju dyktatury wojskowej pod egidą amerykańską. KP Indonezji wysunęła żądanie, by nowy rząd został stworzony zgodnie z zasadami parlamentarnymi. Powinien on przejąć z programu politycznego rządu Sastroamidjojo wszystko to, co było w programie tym pozytywne, usuwając jego niedociągnięcia. Oświadczenie KP Indonezji domaga się obrony demokratycznych praw narodu Indonezji, wzmożenia walki przeciwko bandom terrorystycznym, walki o całkowitą niezawisłość kraju, o rozwój gospodarki narodowej i likwidację przewagi kapitału zagranicznego.

Kulisy wystąpienia płk. Lubisa i innych oficerów reakcyjnej junty wojskowej są w Indonezji znane. Dziennik „Harian Rakjat" pisze, że przyjazd Peurifoya do Indonezji oznacza wielkie niebezpieczeństwo dla całego kraju i domaga się, by ambasador USA, którego rola w Gwatemali jest dobrze znana, opuścił Indonezję. Naród z „kraju tysiąca wysp" nie chce by jego ojczyzna stała się drugą Gwatemalą.

ED.

Pierwsze zboże — państwu!

Omłoty, omłoty!...

Na biurku sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Piotrkowie leżą meldunki...

„Pierwszy w powiecie piotrkowskim sprzedał państwu zboże, realizując w 100 procentach dostawy, małorolny chłop, członek partii, Jan Szulc ze wsi Piaski w gromadzie Ruszczyn. Wezwał on wszystkich swych sąsiadów, partyjnych i bezpartyjnych, aby pierwsze ziarno odstawili dla państwa".

Inne meldunki brzmią podobnie. W pełni wykonali dostawy Stefan Stępień i Stefan Frontczak z Chabielic, Stanisław Kabziński z gromady Przygłów i inni.

— Dziś młócą w spółdzielni produkcyjnej Grabostów. Pierwsze omłócone ziarno odstawią państwu. Tyle odwiozą żyta, ile przypada na nich według planu — mówi I sekretarz KP PZPR, tow. Klawiter.

Notuję sobie: „Grabostów, spółdzielnia".

— A później będą omłoty w spółdzielni Jarosty, w spółdzielni Zabłoty...

I tak dalej, i tak dalej. Omłoty, omłoty! To słowo powtarza się co chwila. Z tym słowem na ustach wchodzi prawie każdy interesant do I sekretarza. Magazyny na zboże są przygotowane. Ale jak to będzie z odwózką do elewatorów? Bo transport PZGS i PKS narzeka na złe opony! A tu rzepak obrodził jak nigdy! Do magazynów chłopi przywożą bardzo dużo rzepaku, trzeba go więc szybko odstawiać do olejarni. A tu opony pękają.

„PRZECIWNICY"

Na korytarzu KP kilku towarzyszy dyskutuje zawzięcie.

— Jakże to tak? Prezydium Powiatowej Rady Narodowej niby o wszystkim pomyślało, i o skupie, i o omłotach. A o drogach? A o drogach, proszę towarzyszy? Zapomnieli. Drogi są fatalne i zaniedbane, dziurawe. A my w PKS mamy słabe opony, więc wczoraj aż pięć wozów „rozkraczyło się". Jak będziemy przewozić ziarno? *Musimy coś zaradzić, i to natychmiast, towarzysze.*

Jeszcze przed wyjściem z KP w Piotrkowie słyszałem, jak ktoś mówił gorączkowo:

— Powiat Łask to nasz najpoważniejszy „przeciwnik". Jestem pewien, że oni będą chcieli wyprzedzić nasz powiat w realizacji skupu zboża...

Słyszeliście, towarzyszu sekretarzu KP w Łasku? Towarzysze z Piotrkowa postanowili przed waszym powiatem osiągnąć pełną, 100-procentową odstawę!

Piękny, szlachetny zamiar. Rodzi się piękne, szlachetne współzawodnictwo między Łaskiem a Piotrkowem. Będziemy pilnie śledzić przebieg tego współzawodnictwa.

JESZCZE O DROGACH

Kierunek Grabostów!

O, drogi rzeczywiście kiepskie w tym piotrkowskim powiecie, bardzo kiepskie. Doły w bruku, wyboje, jakieś grudy, kamieniska. Chyba trochę późno odbyła się ta gorąca dyskusja w Komitecie Powiatowym. I choć rzeczywiście zawiniło w tym wypadku Prezydium Pow RN, to przecież i jest w tym chyba trochę winy towarzyszy z Komitetu Powiatowego. Trudno. Magazyny muszą być szybko odładowywane. Niech się martwią teraz o to ci, którzy zapomnieli o złych drogach.

MARCZAKOWIE

W spółdzielni w Grabostowie krzątanina, ruch. Uczepiony z tyłu traktoru przewodniczący spółdzielni, tow Stanisław Marczak, jedzie do sąsiedniej spółdzielni Głupice po pas do młocarni Z pola przywożą do maszyny ustawionej w stodole ogromne kopiaste wozy ze snopkami. Na podwórzu jednego ze spółdzielców wiążą powrósła na słomę, przysposabiają worki do ziarna. Ktoś niespokojnie patrzy w niebo.

— Oho, będzie chyba deszcz?

— Nieprawda, nie będzie dziś deszczu — gorączkuje się Marczakowa, żona przewodniczącego.

Trzyma na ręku małego synka i ciągle za czymś biega. Żeby, jak tylko przywiozą pas do młocarni, wszystko było już gotowe, żeby można było rozpocząć młockę i pierwsze ziarno zawieźć do punktu skupu. W przerwach bieganiny opowiada nam szybko, chaotycznie, jakby od razu za jednym zamachem chciała opowiedzieć wszystkie swe radości i smutki, obawy i troski, i znowu radość. Bo to radosny dzień. Omłoty przecież. Pierwsze ich spółdzielcze ziarno posypie się do worków. I to pierwsze ziarno, które jest już bliskie, takie realne, napawa Marczakową radością, usuwa jej z serca wszystkie obawy.

OBAWY I RADOŚCI

— A tak się bałam! Tak się strasznie bałam! Tego wszystkiego. Tej spółdzielni — opowiada. — Że jak się razem będziemy gospodarzyć, to chleba nie będzie. Chleba dla mojego dziecka. Och, ile razy przyjeżdżali tu aktywiści z POM, robotnicy z miasta, żeby nas jednak przekonać do spółdzielni. I nie chciałam. Razem z mężem uciekaliśmy przed nimi z domu. A potem, kiedy już nas przekonali, że życie w spółdzielni będzie lepsze, że będzie nam łatwiej żyć i pracować, to wierzcie mi, także jeszcze niejedną noc nie przespałam. Ze strachu. Że się nie będziemy potrafili wspólnie gospodarzyć. I że nie będzie chleba. Bo... bo... — zacina się Marczakowa — nie wszyscy z tych, co się zapisali do spółdzielni, wychodzili do roboty. Jeszcze, pamiętam, na wiosnę leżały na podwórzu kartofle do sadzenia, sadzić była najwyższa pora, bo już było późno. A nikogo do roboty nie było. I wtedy zrobiliśmy zebranie. Do trzeciej w nocy trwało, starsi członkowie partii mówili, przekonywali, tłumaczyli, że to przecież państwo dało nam te sadzeniaki, a my co, zniszczymy to wszystko? I... przełamało się jakoś. Ci, co zapisali się do spółdzielni, ale sprawy spółdzielni nie mieli w duszy, odeszli. I teraz proszę, wszyscy pracują. Tak pracowali we żniwa i tak teraz przyszli do młocki.

Poznajemy ludzi ze spółdzielni w Grabostowie. Oto stary członek partii, tow. Ignacy Tokarczyk, Zenon Łucki, Ignacy Wachowski. Oto Edward Janowski, Stanisław Marczak, Władysław Bednarek — kandydaci partii, bezpartyjny Mikołaj Lont, Konstanty Klimczak — brygadzista polowy, Antoni Kopka, który niedawno zapisał się do spółdzielni i inni. Na pewno o nich kiedyś napiszę więcej, obszerniej, o ich ciekawych sprawach i życiu. Jak przed półtora rokiem założyli tę swoją spółdzielnię — niewielką wprawdzie jeszcze, ale już okrzepłą, zapowiadającą rozwój, jeśli zawsze będą tak przepełnieni entuzjazmem, jak w ten dzień pierwszego omłotu, kiedy ich poznałem.

ZEBRANIE W POLU

Przed kilkoma dniami na „dziwnym" otwartym zebraniu partyjnym — „dziwnym", bo odbyło się na polu wieczorem, po całodziennej robocie przy żniwach — postanowili jeszcze w sobotę ubiegłego tygodnia dokonać młócenia ziarna i odwieźć do punktu skupu wszystko żyto, które obowiązani byli sprzedać państwu. W sobotę okazało się jednak, że żyto jest zbyt mokre, musieli więc zaczekać aż do dzisiaj.

Są pełni radości, entuzjazmu. I chciałbym, Czytelniku, żebyś dobrze zrozumiał tę ich radość. Czy wiesz, co to znaczy przeżywać w sobie obawy, wahania wobec spółdzielni, kiedy wróg szczuje najróżniejszymi plotkami, obiecuje spółdzielni głód i nędzę?

I oto po roku, w którym nie wszyscy pracowali najlepiej, przystępujecie do zbioru owoców swej pracy. Widzisz te owoce, bliskie, realne, osiągalne. I nagle rozumiesz, że to prawda, co ci mówili o spółdzielni robotnicy z miasta, aktywiści z POM, że państwo przyszło z pomocą, traktor pomógł w orkach, teraz znów pomaga w sprzęcie. Że to, co się wypracowało — to twoje własne.

I w takiej właśnie radosnej chwili zrodziło się w nich postanowienie okazania swej radości, okazania swej wdzięczności wobec ludowego państwa, wobec braci robotników — pierwsze zboże postanowili odwieźć państwu. A na przyszły rok już lepiej i mądrzej będą gospodarować.

Przywieziono pas transmisyjny. Traktorzysta z POM w Piotrkowie, Alojzy Modzelewski, który tu w spółdzielni wykonuje wszystkie roboty żniwne — „taki chłopak", jak tu o nim mówią z charakterystycznym zgięciem łokcia — założył pas do traktora. Zahuczały cepy w maszynie, posypało się pierwsze ziarno do worków. Z początku maszyna trzy razy się psuła, bo zboże było jeszcze trochę wilgotne, ale później pracowała doskonale.

Byliśmy prawie do końca tej młocki. Aż do wieczora. Dopóki kilkanaście pełnych worów z żytem nie załadowali na wielki drabiniasty wóz, aby dostarczyć ziarno do punktu skupu.

O PLOTCE

Jeszcze przed wyjazdem zetknąłem się z dwoma bzdurnymi plotkami:

— *Źle będzie sypać ziarno w tym roku. Oj, źle.* Jednak wymarzło. I żniwa za późno.

Potem widziałem, jak spółdzielcy z Grabostowa w pow. piotrkowskim odstawiając spod młocarni worki z ziarnem mówili z radością:

— Dobrze sypie z nowego w tym roku. Dobrze sypie.

—Dobrze sypie—powtarzał w przerwie młocki gospodarujący indywidualnie chłop z gromady Buczek w pow. łaskim, Józef Bandzierz.

I myślę, że trzeba wierzyć tym ludziom. Tym, którzy pierwsze ziarno odwieźli dla państwa, którzy już w pierwszych dniach skupu zboża z honorem poczęli wykonywać swe obowiązki, świadomi, że starczy i dla nich, i dla państwa.

A plotki? No cóż? Tak jest przecież co roku w czasie kampanii omłotowej. Każdego roku wróg zaczyna szeptać te same bzdurne historie, najwyżej tylko trochę odmienione przez czas i warunki. Tylko że z każdym rokiem coraz mniej ludzi słucha tych szeptów, że z każdym rokiem wzrasta świadomość pracującego chłopstwa, że coraz bardziej wieś rozumie — owo zboże dane państwu powraca do rąk chłopa jako produkt pracy jego sojusznika — robotnika w mieście, trafia do ust chłopskich dzieci, uczących się w szkołach, pracujących w fabryce.

Na zakończenie chciałbym tą drogą jeszcze raz odpowiedzieć pewnemu towarzyszowi z GRN i tym, którzy myślą tak jak i on.

Towarzysz ten sądzi, że teraz, gdy znamy wyniki konferencji genewskiej, która przyniosła odprężenie w stosunkach międzynarodowych, gdy powstała nowa możliwość długotrwałego pokoju — nawet wśród części najmniej uświadomionego chłopstwa, nie „chwycą" stare podszepty: „Nie młóć, nie odstawiaj zboża, ukryj je, bo za miesiąc będzie wojna".

No tak. Ale czy wszędzie dotarliśmy z wynikami konferencji? A jeśli tak — to czy zrobiliśmy wszystko, aby wyjaśnić doniosłość tej konferencji? Chyba nie. I dlatego właśnie zadaniem aktywistów w terenie, świadomych członków partii jest wykorzystanie i tej także sprawy w naszej agitacji, w naszej pracy uświadamiającej wśród chłopstwa.

ZBIGNIEW NOWICKI

— *Dobrze sypie w tym roku — mówią żony spółdzielców z Grabostowa: Cecylia Lontek, Stefania Kopkowa i Helena Klimczakowa.*

— *Pierwsze zboże dla państwa postanowił odstawić również bezpartyjny chłop Józef Bandzierz z gromady Buczek, w pow łaskim. W wykonaniu tego postanowienia dopomaga mu POM-owska młocarnia.*

Widawka popłynie posłusznie

Festiwalowy Czyn melioracyjny młodzieży łódzkiej, kutnowskiej, radomszczańskiej, łaskiej, pabianickiej trwa...

Tadeusz Bugajski tokarz z Zakładu A-11 i Witold Pawłowski z ZPB im. Bytomskiej, poszli na ochotnika. Przy łopacie nie pracowali nigdy. Mają razem niecałe 40 lat, „dobrą kondycję" (obydwaj trenują na boiskach sportowych) i dużo serca do nowej roboty.

Majowy chłodny wieczór nie był wcale wesoły. Brak światła w namiotach, nogi obolałe. Ani radia, ani świeżych gazet. Gliniasta ziemia lepiła się do łopat. Człowiek spocił się z wysiłku, a roboty nie było widać. Później jednak, kiedy się urządzili — to żal, serdeczny żal było wracać do Łodzi.

— Zmężniałeś, Bugajski, przy tej łopacie. No, opowiadaj, jak tam było... A nie przyniosłeś tam wstydu naszej fabryce? — Majster Kamasiński serdecznie powitał Tadka w fabryce. Również kierownik oddziału mechanicznego Bystrzycki zadawał mu mnóstwo pytań.

— Czy trenowałeś, czy ci się łydki nie zastały? — żartowali inni towarzysze pracy.

Bugajski jest lubiany przez zwierzchników i kolegów. Robotę wykonuje porządnie i uczciwie. Bugajski przyniósł dyplom, wyróżnienie i nagrodę. Kierownik uścisnął mu rękę. Bugajski wrócił jeszcze od drzwi i zakomunikował:

— A te codzienne marsze z obozu na teren roboty zaliczono nam do Sportowej Odznaki Festiwalowej. Zrobiło się z łopatą paręset kilometrów.

Czyn Festiwalowy młodzieży woj. łódzkiego i Łodzi trwa... Wykopano już łącznie około 25 km. rowów. Ogółem prace w dolinie Widawki wymagać będą wykonania 81.000 m. sześć. wykopów i 31.000 m. sześć. nasypów, umocnienia skarp na przestrzeni 165.000 m. kw., wybudowania 127 sadzawek, 58 przepustów, 12 wodopojów, 12 mostków itp.

A w przyszłym roku chłopi zbiorą z 400 ha łąk po 70 q siana z hektara. Wypędza stada bydła na urodzajne widawskie łąki... Na pożytek chłopom powiatu łaskiego i robotnikom. Na pożytek całemu krajowi.

Czyn Festiwalowy sięga w przyszły rok i w dalsze lata. Utrwali się w pamięci chłopów i robotników jako wspólne dzieło zapoczątkowane w dniu Festiwalowej Wiosny. Uregulowana przez młodzież Widawka popłynie posłusznie przez łąki, pola i lasy.

H. Z.

Z wędrówek po Warszawie

Gdy z natłoku imprez trzeba wybrać jedną jedyną, staje człowiek przed problemem na miarę Hamleta — być, ale gdzie być? Ostatecznie zwabia mnie zapowiedź otwarcia konkursu tańca klasycznego i charakterystycznego.

Występy solistów baletowych mogły zadowolić nawet wybrednego smakosza. Na czoło wybili się zdecydowanie tancerze węgierscy — szczególnie podbiła serca widzów Janina Sarvas, która ze swym równie doskonałym partnerem odtańczyła fragmenty „Dziadka do orzechów" Czajkowskiego. Na równi — choć były one utrzymane w innym zupełnie typie — postawiłbym występy tancerzy chińskich.

Jeden tylko duet pokazały tancerki polskie: Hanna Tomaszewska i Hanna Zawadzka. Było nim taneczne przetworzenie i opracowanie znanej sceny zabójstwa Aliny z dramatu Juliusza Słowackiego „Balladyna" z muzyką Jerzego Michalaka.

Trudno mi już teraz ferować wyroki — konkurs trwa, a od ocen jest specjalne jury. Osobiście wydaje mi się jednak, że w dziedzinie tańca klasycznego tylko Rosjanie mogą zagrozić tancerzom węgierskim. Zobaczymy zresztą.

Późną już nocą włóczyłem się po Warszawie w poszukiwaniu takiego placu, gdzieby tańczono perenice — taki miły taniec z pocałunkami. Miałem pecha — nie znalazłem.

* * *

Zapada wieczór. Na Placu Konstytucji gra młodzieżowa orkiestra z Neumarkkirchen i tańczy zespół fabryczny z Kottbus. Płoną reflektory, estrada przybrana jest lampionami i flagami, otaczą ją mrowie ludzi. Płyną dźwięki poloneza, a potem tańca bawarskiego, nadreńskiego, marsza myśliwskiego, walca, polki, beroliny i znowu polki i walca.

Ubrani w ludowe stroje młodzi tancerze schodzą z estrady, wchodzą w tłum. Od razu tworzą się wielkie koła i rozpoczyna się nauka bawarskiego tańca dla wszystkich. Trochę jest on podobny do naszej polki. Nic więc dziwnego, że po kilku minutach w rytm muzyki skocznej, wesołej suną już setki par.

Przed oczyma migają łowickie pasiaki. To grupa zespołu tanecznego Zakładów im. Marchlewskiego, dzisiaj występująca w roli widzów, włączyła się również do ogólnej zabawy.

— Ach, jak tu pięknie — mówią Janina Kostrzewska i Elżbieta Bajer. — Szkoda tylko, że już musimy wyjeżdżać do Łodzi. Trudno, inni też chcą być na Festiwalu.

J. K.

* * *

Nie ubliżając warszawiankom, ale tyle pięknych kobiet jak Warszawa, Warszawą nigdy nie chodziło ulicami naszej stolicy. Po prostu oczy bolą, a czy można w dni festiwalowe chodzić po Warszawie z zamkniętymi oczyma?

Chwilami tracę poczucie rzeczywistości — oto ulicą idzie dostojna trójka Arabów w białych burnusach z pięknymi jedwabnymi zawojami na głowach, ale razem z nimi pod rękę idzie rzadki przecież gość w Afryce — wysmukła, jasnowłosa Finka. Rozmawiają. Po jakiemu — nie wiem. Wiem jedno — doskonale się rozumieją. Serdeczny, przyjacielski uśmiech zastępuje znajomość wszystkich języków.

Siedzę pod chińskim parasolem, przy autentycznej polskiej wodzie sodowej i snuję plany, w jaki to chytry sposób dostać się do Teatru Polskiego na wieczór ku czci Adama Mickiewicza, gdzie Łódzki Teatr im. Jaracza gra jeden akt „Ballad i romansów" Maliszewskiego.

Niestety, nic nie wymyśliłem. Wybraliśmy się więc na Rynek Staromiejski, gdzie odbył się występ Brazylijczyków. To przepiękne widowisko oglądaliśmy z dachu domu, w którym mieści się winiarnia Fukiera. Złośliwi twierdzą, że ten dach to był szczyt naszych dziennikarskich osiągnięć...

P. G.

Festiwal trwa... nie tylko w stolicy

W Łodzi, w miasteczkach i wsiach naszego województwa trwa Festiwal. Festyny, zawody sportowe, spotkania z uczestnikami Festiwalu, dalsze zaznajamianie się z życiem młodzieży, która gości w Polsce — oto, czym żyje młodzież Łodzi i województwa.

W pow. wieruszowskim młodzież zbiorowo słucha festiwalowych audycji radiowych, transmisji imprez i uroczystości warszawskich. Szczególną rolę odgrywają tu świetlice w takich gromadach jak: Czastary, Sokolniki, Zdierszczyzna.

W pow. wieruszowskim odbyły się liczne festyny i wieczorki festiwalowe. Do 15 sierpnia będzie ich jeszcze 12: w Biedaszkach, Rysiu, Walichnowych i in. W czasie festynów rozgrywane są zawody sportowe oraz występują zespoły artystyczne przodujących świetlic powiatu. Wiele odczytów i pogadanek o ŚFMD, o życiu młodzieży Azji i Afryki wygłoszonych przez aktywistów Frontu Narodowego zbliżyło naszą młodzież do młodzieży całego świata.

Młodzież ze Skierniewic na festyn festiwalowy zaprosiła młodych Koreańczyków — studentów SGGW, odbywających praktykę pod Skierniewicami.

W pow. brzezińskim młodzież wyszła na pole zastępując w pracy swoich delegatów. ZMP-owcy z Kolanki koszą żyto w spółdzielni produkcyjnej. Łączy się z nimi w tej pracy młodzież ze Skaszew Starych, z Głogowa, i wielu, wielu wsi.

Na podstawie listów i korespondencji opracował

Z. S.

Racjonalizacja — motor postępu technicznego

Nasi racjonalizatorzy i nowatorzy dokonali tysięcy cennych usprawnień i udoskonaleń cyklu produkcyjnego, które przyczyniły się do wzrostu produkcji, uczyniły pracę lżejszą i przyjemniejszą. Dobrze pracujący klub techniki i racjonalizacji — to cenny pomocnik postępu technicznego.

Mamy na terenie naszego miasta liczne kluby techniki, które mogą pochlubić się wydatnymi osiągnięciami w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Jest jednak jeszcze wiele zakładów, które do racjonalizatorstwa nie przywiązują dostatecznej wagi.

Weźmy dla przykładu ZPW 9 Maja. Racjonalizatorzy tego zakładu mają pewne osiągnięcia. Mogłyby być one jednak znacznie większe. Główną przeszkodą w rozwoju ruchu racjonalizatorskiego jest tutaj brak opieki nad racjonalizatorami ze strony kierownictwa zakładu i niedostateczna praca zakładowego koła NOT.

Egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej zajęła się analizą działalności klubu techniki i racjonalizacji. Trzeba jednak stwierdzić, że analiza ta była zbyt powierzchowna i nie ujawniła wielu braków i mankamentów. Ze sprawozdania złożonego na posiedzeniu egzekutywy wynika, że w roku ubiegłym robotnicy złożyli 98 wniosków, z czego przyjęto jedynie 54. W produkcji zastosowano jednak tylko 45 pomysłów. Nikt nie zainteresował się, dlaczego odrzucono 39 wniosków i dlaczego nie wprowadzono w życie 9 przyjętych pomysłów. Sprawozdanie dyskretnie przemilczało tę sprawę.

O słabym zainteresowaniu ruchem racjonalizatorskim w ZPW 9 Maja świadczy również inny przykład. Dwaj racjonalizatorzy, Cybulski i Walczak, zastosowali sygnalizacje świetlną na jednym zespole zgrzebiarek. Sygnalizacja ta eliminuje całkowicie nawijanie niedoprzędu na „oko" i pozwala uzyskać właściwą grubość i numerację. Usprawnienie to zdało w pełni egzamin. Upłynęło jednak wiele miesięcy, a na pozostałych zespołach zgrzeblarek nie zainstalowano tego usprawnienia.

Sprawami ruchu racjonalizatorskiego nie interesują się kierownicy poszczególnych oddziałów produkcyjnych. Na naradach roboczych nie rozmawiają oni z załogą o trudnościach swego oddziału, nie wskazują wąskich gardeł, gdzie należy pracować nad usprawnieniem produkcji. Bywa jednak jeszcze gorzej. Często bowiem złożony pomysł nie może doczekać się zaopiniowania i miesiącami nie jest wprowadzany do produkcji.

Członkowie klubu techniki Kubiak i Kaczmarek mówią również o innych trudnościach. Stwierdzają oni, że w zakładzie nie odbywają się pogadanki na tematy techniczne. Wskazują na potrzebę zorganizowania kursu technicznego, który by pozwolił na samodzielne wykonywanie różnego rodzaju rysunków.

Tow. Paprotny podaje inny przykład: — Swego czasu zostały w naszym zakładzie zorganizowane brygady robotniczo-inżynieryjne. Również i ja byłem członkiem takiej brygady. Mieliśmy uruchomić nieczynną nawijarkę. Zadania nie wykonaliśmy, ponieważ sami nie byliśmy w stanie pokonać wielu trudności, a nikt się nie kwapił przyjść nam z pomocą. Nawijarka stoi nadal nieczynna. A przecież uruchomienie tej maszyny pozwoliłoby zlikwidować w oddziale wykończalni ręczne mierzenie tkanin, przy którym pracuje obecnie 6 osób.

Na posiedzeniu egzekutywy towarzysze stwierdzili, że przyczyną słabej pracy klubu techniki i racjonalizacji jest brak pomocy ze strony zakładowej organizacji technicznej. Organizacja ta nie interesuje się zagadnieniami wprowadzania nowej techniki, nie służy radą i pomocą racjonalizatorom. Członkowie NOT w poszczególnych oddziałach produkcyjnych nie przejawiają żadnej działalności.

Przewodniczącym koła NOT jest tow. Kunecki — główny mechanik. Na nasze pytanie, dlaczego koło NOT słabo pracuje, odpowiada: — Dużo tu jest mojej winy. Ale co ja sam mogę zrobić, kiedy mam również wiele innych obowiązków? Jestem m. in. członkiem egzekutywy, wykładowcą szkolenia partyjnego...

Tow. Kunecki obarczony jest istotnie wieloma obowiązkami.

Żadnej aktywności nie przejawia też zarząd koła. Tow. tow. Pawłowski, Keller i Abram tłumaczą się stale brakiem czasu.

W ZPW 9 Maja pracuje przeszło 30-osobowa kadra inżynierów i techników zrzeszona w kole NOT. Jest to więc dość liczna grupa ludzi, którzy mogliby pracować owocnie nad wprowadzeniem nowej techniki i pomagać skutecznie racjonalizatorom.

Spiączka w kole NOT, brak intensywnej pracy nad rozwojem ruchu racjonalizatorskiego, zaprzepaszczenie wielu pomysłów, niedostateczna troska o ich upowszechnienie — oto zasadnicze przyczyny nikłego rozwoju postępu technicznego w tych zakładach.

Tego stanu rzeczy dłużej nie można tolerować. **Trzeba skończyć z niedbałym i bezdusznym traktowaniem ruchu racjonalizatorskiego — tego pomocnika postępu technicznego, który wyzwala nowe rezerwy produkcyjne.**

E. SZ.

TIMES o Polsce

„Times" zamieścił ostatnio korespondencje z Polski nadesłane przez swojego specjalnego wysłannika. Jedna z korespondencji nadeszła z Warszawy, druga z Gdańska. Co pisze o Polsce korespondent „Times'a"?

„Trudno nam przyzwyczaić się do myśli, że Polska — ongiś typowy kraj rolniczy — staje się w coraz większym stopniu krajem przemysłowym — pisze z Warszawy dziennikarz angielski. Zmiany, jakie nastąpiły w gospodarce kraju, ilustrują dokładnie dwa układy handlowe, zawarte przez rząd polski z krajami Wspólnoty Brytyjskiej, układy przewidujące import pszenicy z Kanady i eksport produkowanych w Polsce wagonów osobowych do Indii".

Polska — jako importer zboża i eksporter wyrobów przemysłowych — to dla przeciętnego Anglika zupełnie nowość. Zwykł bowiem traktować nasz kraj, jako tradycyjnego eksportera produktów rolniczych. A tu trzeba pogodzić się z tym, że w eksporcie wyrobów przemysłowych bijemy niektórych eksporterów zachodnich. „Układ z Indiami — pisze „Times" — opiewa na sumę 2 milionów funtów szterlingów. Przewiduje on eksport 2.600 wagonów. Układ ten został zawarty mimo konkurencji krajów zachodnio-europejskich"...

Co było źródłem zmian, jakie dostrzegł w gospodarczej strukturze Polski dziennikarz angielski? „Odpowiedź, jakiej udzielił wiceminister Handlu Zagranicznego, Bajer na pytanie, dlaczego Polska importuje pszenicę, była prosta: „Ponieważ odczuwamy jej brak" — pisze „Times". — Odpowiedź ta jest zarówno wystarczająca, jak szczera, ponieważ jednym z głównych zadań, jakie postawił sobie rząd polski w ramach Planu 6-letniego, był szybki rozwój przemysłu, pełne wykorzystanie wszelkiego rodzaju zasobów oraz portów morskich. Plan wkroczył w ostatni rok realizacji i obecnie — jak świadczą o tym Targi Poznańskie wznowione po czterech latach i to w skali większej od dotychczasowej — Polacy uważają, że osiągnęli postępy, pozwalające im na poważne wystąpienie na rynku eksportowym".

Korespondent „Times'a" odwiedził również nasze Wybrzeże. Był w Gdańsku ...(gdańskie) Stare Miasto — podobnie, jak wiele starych dzielnic innych miast w tym kraju, odbudowywane jest dokładnie tak, jak wyglądało w przeszłości. W stoczniach cały wysiłek skoncentrowany jest na zbudowaniu przemysłu, który niemal nie istniał w Polsce przed wojną. Niemcy budowali, naturalnie, okręty w stoczni miasta, które nazywało się Danzig. Stocznie były tu dość duże. Ale Polacy rozpoczęli pracę od nowa — wśród olbrzymich zniszczeń i z małym doświadczeniem. Osiągnęli już jednak w tej pracy wielkie postępy".

Jakie osiągnięto postępy? „Zaczęto tutaj pracę przy budowie pierwszego z całej flotylli transportowców o wyporności 10.800 ton. Będzie on wodowany w październiku — donosi „Times". — W ciągu ubiegłych pięciu lat zbudowano 60 trawlerów. Pierwszy 5.000-tonowy tramp opuścił stocznię w 1952 r. Dziś w dokach znajduje się już dwudziesty pierwszy".

A jak ocenia pracę polskiego przemysłu okrętowego w Gdańsku ten przedstawiciel Anglii — kraju, mającego wielkie tradycje w gospodarce na morzu i w budownictwie okrętowym? „Metoda budowy okrętów jest szybka, choć ma i swoje ujemne strony — pisze korespondent „Times'a". — Wybiera się jeden projekt i oddaje do seryjnej produkcji. Zamówienia na ten standardowy model mogą być wykonane z zadziwiającą szybkością. Termin dostawy nowego wielkiego trawlera opiewa na trzy miesiące. Około jednego roku potrzeba na budowę statku o wyporności 5.000 ton. Takie terminy dostaw są naturalnie atrakcyjne dla europejskich kupców. Businessmani zachodni i krajów Wspólnoty Brytyjskiej uważają, że warto przyjechać i zobaczyć polskie statki".

Dalej „Times" pisze: „Polacy wierzą, że to, co wyrosło tutaj z niczego, że młodzi ludzie, którzy kierują tymi stoczniami — dyrektor generalny ma 35 lat! — zapewnią Polsce takie miejsce wśród narodów budujących okręty, jakiego nie mógł jej zapewnić dawny kapitalistyczny rząd polski. Z wielu powodów mają oni rację i mogą być słusznie z siebie zadowoleni".

ED

Na brak wielkich emocji

Warszawa uskarżać się nie może

(Nasi wysłannicy piszą)

Gdy na trampolinie ukazał się opalony na brąz, zbudowany jak Apollo Meksykańczyk, Capillo, wicemistrz olimpiady w skokach do wody, w skupionej ciszy oczekiwaliśmy jego skoku finałowego. Podszedł tanecznym krokiem na sam brzeg deski, chwilę popatrzył na wodę i skoczył. Był to jakiś nieprawdopodobnie trudny, piękny skok. Capillo skręcił się jak korkociąg i miękko zanurzył się w wodzie, jakby obawiając się, by nie zmącić przezroczystej toni. Burzą oklasków powitała widownia ten mistrzowski skok, ale już w kilkadziesiąt sekund później znalazła nowego bohatera. Był nim Rosjanin Brenner. Prześcignął on Meksykańczyka elegancją i pięknem skoku. Wspaniała była ich walka. Przez półtorej godziny ten seans piękna trzymał nas w nieustannym napięciu. To nieprawda, że tylko boks lub futbol mogą rozpalić widownię do białości. Wczoraj stało się to podczas pojedynku Brennera — Capillo.

Podczas gdy na basenie toczyła się ta pasjonująca walka, obok na arenie lekkoatletycznej trzy srebrne medale i jeden brązowy przypięto do koszulek naszych reprezentantów.

Strickland odebrała nową porcję braw, gdy swobodnie przebiegła dwa razy 200 m w drodze do finału.

Najlepszy rezultat dnia uzyskał Ławrow w chodzie na 50 km. Jest to rezultat lepszy od najlepszego wyniku świata. Ale rekordy notuje się tylko na bieżni, podczas gdy wczorajszy chód został rozegrany poza bramami stadionu na podwarszawskiej szosie. A jedynie metę i start miał na stadionie.

Meldunki co pewien czas informowały o przebiegu tej konkurencji i już po pierwszych kilkunastu kilometrach radziecki reprezentant Ławrow wysunął się zdecydowanie do przodu, a wkrótce zgubił kompletnie swych rywali. Kiedy ukazał się w bramie stadionu, zerwała się burza oklasków. Szedł w olbrzymim tempie i robiło to kolosalne wrażenie, chociaż sam ten marsz jest przecież daleki od piękna, Ławrow jest nie byle jakim specjalistą chodu.

I wszyscy już wiedzieli, że uzyskuje wspaniały wynik. Głową kręcił jakieś młynki, zgniał się śmiesznie w biodrach, ręce wykonywały ruchy, a nogi jak w idealnym mechanizmie śmigały na ciemnym tle bieżni. Minął metę i wtedy puścił się pełnym sprintem przez zieloną murawę. Skąd ten człowiek czerpie taką energię? Na innych trzeba było długo czekać, a Józef Hen, dowcipnis powiedział mi po pół godzinie:

— Chcesz mieć świetny kawałek do swego pisma? Chodź ze mną na trasę marszu, pogadamy z naszymi zawodnikami. Powinni już być przy rogatkach Warszawy. Taka to szalona różnica dzieliła naszych od Łowrowa. Największą niespodziankę sprawił zwyciężając w finale niskich płotków rekordzistę świata i mistrza Europy Litujewa — Savel (Rumunia). Rumun wygrał 400 m ppł. z czasem 52,1.

Po raz pierwszy na stadionie CWKS odegrano hymn rumuński, a w pół godziny później jeszcze raz trójkolorowa flaga zawisła na maszcie zwycięzców, gdy długonoga Balasz wygrała skok wzwyż imponującym wynikiem 166 cm. Jednego tylko Mazurka Dąbrowskiego nie możemy się jakoś doczekać. A dziś lekkoatletyka już się kończy. Ale właśnie startują nasze atutowe asy Adamczyk, Chromik i Janusz Sidło.

Koszykarze mieli wczoraj przerwę i dziś kończą eliminacje. Polacy są już w finale, na rezultaty którego oczekujemy z dużym napięciem. Po mistrzostwach Europy rozegranych miesiąc temu w Budapeszcie turniej warszawski jest najpoważniejszym wydarzeniem koszykówki. A nasi chłopcy ostrzą apetyty na dalszy awans w kontynentalnej hierarchii.

WIESŁAW KACZMAREK

W niedzielę
Pekin gra w Łodzi z Karl Marxstadt

Wczoraj przybyła do Łodzi piłkarska reprezentacja Pekinu, która stanowi wielką rewelację turnieju II MISM. Chińczycy tak znacznie opanowali sztukę gry w futbol, że obecnie stanowią skonsolidowaną i niezwykle trudną do pokonania jedenastkę. Udowodnili to już podczas swego pierwszego występu w stolicy, w meczu z reprezentacją Warszawy. Wprawdzie Polacy wygrali to spotkanie 3:2, ale widownia z wielkim napięciem od pierwszej do ostatniej minuty gry obserwowała przebieg walki, w której ani przez chwilę nie mogła być pewna zwycięstwa swych pupilów.

W następnym meczu Pekin zmierzył się ze znaną nam z występów w Łodzi jedenastką FC Liege. Obserwatorzy tego spotkania jednogłośnie twierdzą, że Belgowie wyszli z niego obronną ręką, bowiem Chińczycy mieli więcej z gry i należało im się zwycięstwo. Wynik bezbramkowy przypisać należy pechowi, jaki prześladował napad Chińczyków w sytuacjach podbramkowych.

Trzeci z kolej mecz drużyna Pekinu rozegra w Łodzi. Jej przeciwnikiem będzie zespół niemiecki Karl Marxstadt. Chińczycy przeprowadzili wczoraj lekki trening. W wykonywaniu ćwiczeń rzucało się w oczy ich dobre opanowanie techniczne.

W niedzielę ujrzymy ich na boisku. Mecz między wymienionymi zespołami odbędzie się na stadionie Włókniarza przy al. Unii o godz. 17.

3 razy na podium zwycięzców stawali POLACY

Już na obozie przygotowawczym do II MISM nasza oszczepniczka, tomaszowianka Ciachówna, którą z niezrozumiałych powodów przyzwyczailiśmy się nazywać łodzianką, wykazywała stale rosnącą formę.

— Na igrzyskach padnie rekord Polski — przepowiadali obserwatorzy. Ciachówna w tym czasie usilnie nad sobą pracowała i na wszystkie przepowiednie odpowiadała jedynie skromnym uśmiechem. Trud nie poszedł na marne. Wczoraj tomaszowianka już w pierwszej serii rzutów świetnym wynikiem 48,17 m, ustanowiła nowy rekord Polski, wyprzedzając jednocześnie swą najgroźniejszą rywalkę na tych zawodach Czudinę (ZSRR).

Przodownictwo w drugiej serii rzutów przechodzi jednak w ręce zawodniczki radzieckiej, która uzyskuje odległość 51,60 m. Do serii rzutów finałowych kwalifikują się trzy Polki. Jest to już druga miła niespodzianka w tej konkurencji. W pierwszych dwóch seriach finału zarówno Ciachównie jak Majce-Dobrzyckiej i Wojtaszek rzuty nie wychodzą. Ale ostatnia kolejka przynosi nowy rekord Polski. Bije go Ciachówna rzutem 48,99 m. Dzielnie spisała się również nasza druga reprezentantka Majka-Dobrzycka, która rezultatem 47,85 m przekroczyła granicę starego rekordu Polski. Zwycięstwo odniosła Czudina — 51,60 m, o tuż za nią uplasowały się Ciachówna i Majka-Dobrzycka.

Drugi srebrny medal dla Polski zdobył Kreft w biegu na 800 m. Zacznijmy od narodzin tego sukcesu. Początkowo zawodnicy biegną pod wiatr, toteż tempo jest dość słabe. Przez pierwsze 200 m prowadzi Kupczyk (Polska), po czym na czoło wysuwa się Krause (NRD). Po minięciu półmetka następuje ze strony Szentgaliego generalny szturm. Wychodzi on na czoło, ale pod jego dowództwem niedługo biegną pozostali rywale. Teraz sytuacja w prowadzeniu nieustannie się zmienia. Wreszcie zawodnicy wychodzą na ostatnią prostą. Na 100 m przed metą lekko w przodzie znajduje się Polak Kreft. Szentgali dysponuje jednak większą szybkością, dzięki której na finiszu wychodzi na czoło i pierwszy wpada na metę w czasie 1,51,9. Drugi jest Kreft — 1,52,4, trzeci — Liske (CSR) — 1,52,6, czwarty jest Polak Kupczyk w czasie 1,53,6.

Radość. I znów na podium zwycięzców znalazł się reprezentant Polski. Jest nim zawodnik Szmidt, który w biegu na 200 m zajął drugie miejsce.

Była to naprawdę wielka niespodzianka dnia, bowiem Szmidt zdołał wyprzedzić tak renomowanych zawodników, jak: Konowalow, Tokariew, Bartieniew (ZSRR). Przebieg tego pojedynku był bardzo emocjonujący. Od startu aż do ostatniego metra toczyła się zacięta walka o palmę pierwszeństwa. Pierwszy przerwał taśmę Janeczek (CSR) w czasie 21,2. Ale kto był następny? Na to pytanie nikt z siedzących na trybunach nie mógł udzielić odpowiedzi. Na szczęście stadion CWKS wyposażony jest w fotokomórkę. Obraz na zdjęciu przedstawiał sylwetkę Szmidta na drugiej pozycji, z czasem 21,3 sek. W tym samym czasie przybiegł na metę jako trzeci Bartieniew.

W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajęła zawodniczka rumuńska Balosz — 166 cm. przed Modrachevą (CSR) — 164 cm i Pisarievą (ZSRR) — 164 cm. Startujące w tej konkurencji Polki pod nieobecność Duńskiej nie odegrały większej roli.

M. STRZELECKI

Przy siatce

Wczoraj zakończono eliminacje do finału siatkówki męskiej. Do finału zakwalifikowały się Czechosłowacja, Bułgaria, Chiny, Polska, Rumunia i Włochy.

W siatkówce kobiecej prowadzą bez porażki ZSRR i Rumunia.

Zwycięski skok Winogradowej (ZSRR).

Voeroes Lobogo zdobywcą piłkarskiego pucharu Europy środkowej

W rewanżowym spotkaniu finałowym o puchar Europy środkowej piłkarze UDA przegrali z Voeroes Lobogo 1:2 (1:0). Tym samym Węgrzy zdobyli puchar.

Spotkanie oglądało ponad 50 tys. widzów.

O dwóch utajonych rekordach Polski
i szybkim awansie Komuniewskiego

W cieniu wielkich wydarzeń, jakie notujemy w tych dniach na stadionach Warszawy — nie powinny pozostawać niezauważone lepsze wyniki uzyskiwane w kraju poza II MISM. Niedawno np. dwaj kolarze torowi łódzkiej Gwardii Grundman i Jamroz poprawili trzy rekordy Polski. Grundman nie tylko ustanowił nowy rekord Polski na 200 m — 11,8 sek., o czym pisaliśmy niedawno, ale również pobił rekord Szamoty w wyścigu na 400 m ze startu lotnego, osiągając czas 25 sek (dawny rekord wynosił 25,2) Jego kolega zrzeszeniowy Jamroz pobił tego samego dnia rekord Polski na 5 km (należący do Skąpskiego), uzyskując czas 7,01 (dawny rekord — 7,02). Obaj ci zawodnicy wyjechali obecnie do Krakowa, gdzie pod okiem Kupczaka przygotowywać się będą do mistrzostw świata.

Ofiarna praca trenera i niezwykle przychylne stanowisko dowództwa jednostki, w której odbywają swą powinność wojskową Grundman i Jamroz — stworzyły im tak idealne warunki treningu, że ze spokojem możemy oczekiwać dalszego rozwoju ich talentów.

O postępach, jakie czynią pod kierunkiem trenera Sałygi kolarze łódzkiej Gwardii, świadczyć może najlepiej szybki awans młodego szosowca Komuniewskiego. Komuniewski jeszcze w tym sezonie przegrywał z zawodnikami II kl., a obecnie dostąpił zaszczytu reprezentowania naszych barw państwowych w wyścigu drużynowym na II MISM.

W wyścigu tym (rozegrany on zostanie w tę niedzielę) obok Komuniewskiego pojadą: Hadasik, Chwiendacz i Więckowski. Start i meta wyścigu znajdować się będą przy AFW na Bielanach. Drużyny startować będą co 5 minut.

Hokeiści już grają

5 bm. rozpoczął się turniej o miano najlepszej drużyny II MISM w hokeju na trawie z udziałem siedmiu zespołów.

W pierwszym spotkaniu eliminacyjnym w grupie A, Austria pokonała Czechosłowację 2:1 (0:1).

W grupie B Polska zremisowała z Egiptem 0:0.

Z okazji V Festiwalu

Nie każdy uczestniczyć może w V Festiwalu odbywającym się w Warszawie. Może być jednak obecnym na jednej z atrakcyjnych imprez urządzanych w naszym mieście z okazji Festiwalu.

WYSTĘPY RADZIECKIEGO ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO

Miłośnicy tańca i śpiewu wybrać się mogą na wielką imprezę, jaka odbędzie się w niedzielę, 7 bm., o godz. 19, w hali sportowej Włókniarza z udziałem młodych artystów radzieckich uczestniczących w V Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Wystąpi tu z bogatym programem artystycznym zespół Pieśni i Tańca im. Piatnickiego.

Bilety nabywać można w „Orbisie", ul. Piotrkowska 65 i w MOI, ul. Piotrkowska 104a. Zbiorowe zamówienia przyjmuje PPIE, ul. Żeromskiego 100, tel. 226-48, lub 266-87.

O CZYM MÓWIĄ DELEGACI...

Wszyscy, którzy pragną dowiedzieć się o czym mówią delegaci różnych krajów na V Festiwal, mogą przyjść dziś, 6 bm., o godz. 19, na plac Zwycięstwa, gdzie odbędzie się wieczór artystyczny zorganizowany przez ZD ZMP-Śródmieście i ZD LPŻ.

FESTYN W HELENOWIE

W niedzielę, od godz. 12, w parku w Helenowie Liga Ochrony Przyrody organizuje wielki festyn, w którym udział wezmą nasi przyjaciele z odległych krajów w swych narodowych repertuarach pieśni, tańca i muzyki.

Na festynie tym odbędzie się również pokaz gry w szachy na 30 szachownicach jednocześnie.

■ Kryty basen ■ Piękna sala gimnastyczna ■ Nowe, jasne klasy czyli szkoła przyszłości

III Szkoła TPD im. J. Tuwima, to jedna z najstarszych, o najlepszych tradycjach szkoła w Łodzi. Wychowankiem jej był także Julian Tuwim, którego imieniem szkoła została nazwana.

Za dwa lata szkoła ta zmieni się nie do poznania. Z nowym bowiem rokiem szkolnym 1957 zostanie tu oddany do użytku młodzieży piękny kryty basen, sala gimnastyczna wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt sportowy i 15 nowych, wielkich, słonecznych izb lekcyjnych.

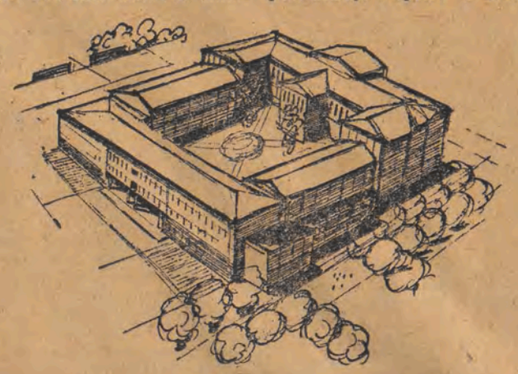

Tak będzie wyglądała III Szkoła TPD w 1957 r.

Dyrekcja szkoły i komitet rodzicielski od kilku już lat czynią starania o rozbudowę szkoły. Nastręczały się jednak stale trudności, piętrzyły się przeszkody. Dopiero w bieżącym roku uzyskano zgodę Ministerstwa Oświaty i Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi oraz fundusze na realizację tych planów.

Obecnie jest już opracowany projekt techniczny. Inżynierowie i konstruktorzy, którzy plany przygotowują, zobowiązali się wykonać je do 23 sierpnia. Od 1 września zostaną rozpoczęte roboty.

Do istniejącego gmachu zostaną dobudowane 3 skrzydła w ten sposób, że utworzy się czworobok, wewnątrz którego będzie się znajdowała wolna przestrzeń pokryta zielenią i kwiatami. W jednym skrzydle mieścić się będzie pływalnia o rozmiarach 25 x 8 metrów z 4 torami, otoczona widownią mogącą pomieścić 200 osób. Z basenu będzie mogło korzystać 7 tys. młodzieży tygodniowo.

Sala gimnastyczna (22 x 11 metrów) zostanie wyposażona w nowoczesny sprzęt sportowy i przystosowana do meczów w siatkówkę i koszykówkę. Opiekę nad wychowaniem fizycznym uczniów obejmie ZS Start, które zawarło umowę z dyrekcją szkoły i komitetem rodzicielskim, przeznaczając na budowę tych obiektów już w tej chwili 120 tys. złotych.

Wreszcie trzecie skrzydło — to nowe izby lekcyjne. Dzięki nim szkoła, która liczy obecnie 700 uczniów, będzie mogła liczbę ich zwiększyć do 1.200.

Ze względu na to, że III Szkoła TPD położona jest wyjątkowo dogodnie w przeludnionym śródmieściu, Prezydium Rady Narodowej w Łodzi popiera plany jej rozbudowy.

Bardzo aktywnie i ofiarnie zajął się stroną organizacyjną komitet rodzicielski. Zapewnił swą pomoc w razie ewentualnych trudności, zobowiązał się czuwać i pomagać przy wykonywaniu robót.

Szkoła, o której z takim sentymentem pisał Tuwim, będzie naprawdę piękna, nowoczesna, doskonale wyposażona — prawdziwa szkoła przyszłości.

AUG.

Kącik turysty

DLA AMATORÓW WCZASÓW

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Zarząd Okręgu w Łodzi, dysponuje miejscami na wczasy krajoznawcze na szlaku warmińsko-pomorskim. Uczestnicy przemierzą trasę z Olsztyna do Sopot różnymi środkami lokomocji, a więc koleją, statkiem i autobusem. Po drodze wczasowicze zatrzymują się w tak pięknych miejscowościach, jak Piławki, Elbląg, Frombork, Krynica Morska oraz na 4-dniowy pobyt w Sopocie.

Drugi szlak krajoznawczy po wielkich jeziorach rozpoczyna się 2 września br. Trasa wiedzie z Olsztyna przez Mrągowo, Ruciane, Kamień, Mikołajki do Wilkas. Niezwykłe piękno jezior mazurskich, przyciągnie niewątpliwie liczne rzesze turystów, pragnących przyjemnie spędzić wczasy.

Opłata ulgowa skierowania wraz z przejazdem kolejowym wynosi 221 zł.

Poza tym we wrześniu PTT-K dysponuje skierowaniami od 5 września na szlak Gór Sowich i od 8 września br. na szlak beskidzki.

Zgłoszenia przyjmuje PTT-K w Łodzi, ul. Piotrkowska 70. Ilość miejsc ograniczona.

GÓRSKI RAID TURYSTYCZNY

Okręgowa Komisja Turystyki Górskiej w Gdańsku organizuje w czasie od 15 do 20 sierpnia br. pierwszy okręgowy górski raid dla uczczenia V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Raid odbędzie się na terenie Gorców, Beskidu Wysokiego, Sądeckiego, Niskiego i Pienin z metą w Krynicy.

Zapisy drużynowe i indywidualne przyjmuje i bliższych informacji udziela Zarząd Okręgu PTT-K w Łodzi, ul. Piotrkowska 70.

Uwaga, uczestnicy konkursu

Ligi Ochrony Przyrody i „Głosu Robotniczego"

pt. „Co i dlaczego chronimy"

We wtorkowym numerze „Głosu Robotniczego" opublikujemy listę nagrodzonych uczestników konkursu.

Komunikat ZŁ ZMP

Impreza pt. „Koncert piosenek i melodii tanecznych świata", która miała się odbyć w dniu 31 lipca 1955 r. w hali Włókniarza i została przełożona na niedzielę, dnia 7 bm., nie odbędzie się.

Organizatorzy powyższej imprezy zwracają pieniądze za nabyte bilety, poczynając od dnia 11 bm.

Nowinki komunikacyjne

Nowa trasa „12"

W związku z budową gazociągu na ul. A. Struga, od dnia 8 sierpnia br. aż do odwołania, pociągi linii „12" i „101" (nocne), w obu kierunkach kursować będą zmienioną trasą, a mianowicie:

linia „12" — Dw. Kaliski, Kopernika, Gdańska, Zieloną, Narutowicza, Radiostacja,

linia „101" (nocny) — Dw. Kaliski, Kopernika, Gdańską, Zieloną, Narutowicza.

TEATRY

NOWY (Więckowskiego 15) — 6 bm., godz. 19 — „Don Juan", 7 bm., godz. 19 — „Maturzyści".

MUZYCZNY (Piotrkowska 243) — 6 i 7 bm. (ostatni dzień) — godz. 19.15 — „Tajemnica Dedala".

Pozostałe teatry nieczynne.

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) — czynne codziennie oprócz poniedziałków w godzinach od 9 do 15; w niedziele od godz. 10 do 16 i w czwartki od godz. 14 do 20.

WYSTAWY

PUNKT WYSTAWOWY CBWA (Piotrkowska 102) — wystawa prac graficznych Marii Hiszpańskiej, czynna codziennie oprócz poniedziałków w godz. od 10 do 13 i od 15 do 18.

* * *

W salach Muzeum Sztuki (Więckowskiego 36) — wystawa pn. „Rewolucja 1905 r. w Łodzi i okręgu". Wystawa czynna we wtorki, środy i czwartki od godz. 14 do 20, w piątki i soboty od godz. 9 do 15, w niedziele od godz. 10 do 16.

* * *

Wystawa Drzeworytu Chińskiego w Ośrodku Propagandy Sztuki (park Sienkiewicza) — otwarta codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 10 do 18.

KINA

BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Zwiadowcy" — godz. 16, 18, 20.

GDYNIA (Tuwima 2) — Program filmów dok. i kult.-oświat.: PKF 31-55, „Pokój i przyjaźń" — godz. 18, 20. Program dla najmłodszych: „Niebieski lisek", „Samolubna małpka", „Garnuszku, napełnij się" — godz. 16, 17.

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) — „Zakazane piosenki" — godz. 16, 18, 20.

MUZA (Pabianicka 173) — „Kurs na Marto" — godz. 18, 20.

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Głos przeznaczenia" — godz. 15.30, 18, 20.30.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Niebezpieczne ścieżki" — godz. 18, 20.

1 MAJA (Kilińskiego 178) — „Córka pułku" — godz. 17, 19.

ROMA (Kaliszewskiego 84) — „Urok szatana" — godz. 18, 20.

REKORD (Kaliszewskiego 2) — „Port Eureka" — godz. 17, 19.

SOJUSZ (Nowe Złotno) — „Noc w Wenecji" — godz. 18.30.

POKOJ (Kazimierza 6) — „Ciemna rzeka" — godz. 18, 20.

SWIT (Bałucki Rynek) — „Okrutne morze" — godz. 18, 20.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Upiór na sprzedaż" — godz. 18, 20.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Zagubione melodie" — godz. 16, 18, 20.

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) — „Achtung! Banditen!" — godz. 14, 16, 18.15, 20.30.

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Królowa balu" — godz. 16, 18, 20.

WISŁA (Tuwima 1) — „Pierwszy po Bogu" — godz. 16, 18, 20.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Dzień bez kłamstwa" — godz. 18, 20.

DWORCOWE (Dworzec Kaliski) — „Mistrzostwa Europy w koszykówce", „Bajka o piesku", „Ciernik" — godz. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22.

STUDIO (Bystrzycka 7-9) — „Cud w Mediolanie" — godz. 19.

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) — „Awantura o dziecko" — godz. 17, 19.

STUDIO (park Poniatowskiego) — „Krzysztof Kolumb" — godz. 20.30.

* * *

FOTOPLASTIKON (Piotrkowska 67) — „Włochy" — godz. 14—20.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Narutowicza 42, Gdańska 90, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67.

Jutro, 7 bm., dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Kaliszewskiego 147, Więckowskiego 21, Korolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80.

DYŻURY SZPITALI

Chirurgia: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Sterlinga, ul. Sterlinga 1-3.

Jutro, 7 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Rydygiera, ul. Sterlinga 13.

Interna: dziś całą dobę dyżuruje Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22.

Jutro, 7 bm., całą dobę dyżuruje Szpital im. dr Jonschera, ul. Przędzalniana 75.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9.

Jutro, 7 bm., od godz. 8 do 20 dyżuruje Szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34-36, od godz. 20 do 8 dyżuruje Szpital im. dr Jordana, ul. Przyrodnicza 7-9.

Ważne telefony

Straż Pożarna — 8
Pogotowie Ratunkowe — 254-44
Miejska Komenda MO — 253-60
Miejski Ośrodek Informacji — 159-15.

RADIO

SOBOTA, 6 SIERPNIA 1955 R. FALA 202,1 m

WIADOMOŚCI: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

7.15 Z piosenką do pracy. 7.38 Stan pogody. 7.45 Organy kinowe. 8.00 Koncert ork. rozgł. wrocławskiej. 8.30 Audycja dla dzieci. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Pieśni o lecie. 12.30 Na swojską nutę. 12.50 Audycja dla wsi. 13.10 Koncert popularny. 13.40 Koncert chóru rozgłośni wrocławskiej. 14.05 Informacje. 14.10 Koncert nagrań na płytach „Muza". 14.45 Koncert solistów. 15.10 Z Międzynarodowych Igrzysk Sportowych. 15.25 Koncert orkiestry mandolinistów rozgłośni łódzkiej PR. 16.00 Muzyka rozrywkowa z płyt. 16.10 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 16.30 Mozaika muzyczna. 17.00 Festiwalowa Estrada Muzyczna. 18.00 Łódzki dziennik radiowy. 18.10 Felieton pt. „Niedźwiedzie usługi". 18.20 Felieton aktualny. 18.30 Polskie pieśni i melodie ludowe. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 „Przy sobocie po robocie". 20.30 „Mówi Festiwal". 22.00 Piosenki różnych narodów. 22.20 Muzyka taneczna. 23.00 Z Międzynarodowych Igrzysk Sportowych.

DYREKCJA MIEJSKICH HOTELI W ŁODZI

podaje do wiadomości, że

HOTEL „SAVOY" UL. TRAUGUTTA 6

z dniem 1 września br. otrzymuje

nowe numery linii telef. od 293-61 do 293-68

Dotychczasowe numery linii 203-39 i 203-40 będą skasowane

1758-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH „JEDNOŚĆ"

w Grybowie, Rynek 16, tel. 28

oferuje do natychmiastowej dostawy żwir, pospółę, piasek, kamień, murak, kamień drogowy, tłuczeń, kliniec, krawężniki, maty słomiane 1755-K

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera - drzewiarza, technika - drzewiarza lub mistrza ze średnim wykształceniem z kilkuletnią praktyką w zakresie meblarstwa poszukują od zaraz **Skierniewickie Zakłady Przemysłu Terenowego w Skierniewicach ul. Batorego 19.** Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja przedsiębiorstwa. 1757-K

Przewijaczki, prządki na wrzeciennice cienkie, **pomagaczki** na wrzeciennice, **prządki** obrączkowe, **pomagaczki** obrączkowe, **uczennice** do nowej przędzalni, **prządki** na przędzalnię odpadkową, **uczennice** do przędzalni odpadkowej, **uczennice** do tkalni i **tkaczy** oraz **pracowników** do straży przemysłowej i pożarnej zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej w Łodzi, ul. Pabianicka 184/186.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny zakładów. 1720-K

Uczniów na tkalnię, **tkaczy** kortowych, **mistrzów salowych** na krosna kortowe, **mistrza salowego** na zgrzeblarnię i **malarza** zatrudnią natychmiast **ZPW im. N. Barlickiego w Łodzi.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr od godz. 7.30 do 15.30 przy **ul. Żeromskiego 108.** 1733-K

2 mistrzów na samoprząśnice wózkowe, śrubowników, przykręcaczy, tkaczy kortowych, uczniów powyżej lat 18 na tkalnię i przędzalnię zatrudnią **Północno-Łódzkie Zakłady Przemysłu Zgrzebnego w Łodzi, ul. Matejki nr 9a.** Zgłoszenia przyjmuje dział personalny. 1739-K

Palacza do lokomobili poszukuje Spółdzielnia Sztuki i Przemysłu Ludowego w Łodzi ul. **Piotrkowska 89.** Reflektuje się na siły wysoko wykwalifikowane. 1744-K

Farbiarzy-kolorystów o wysokich kwalifikacjach z długoletnią praktyką zatrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Barwników „Boruta" w Zgierzu ul. Andrzeja Struga 30.** Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział personalny. 1747-K

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10—12. **Telefony:** centrala telef. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami); redaktor nacz. 216-14, zastępca red. nacz. 216-22, sekretarz odpow. 219-05, dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów i interwencji 219-42, dział miejski 260-45, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 146-82, dział sportowy 141-71. Redakcja nocna 156-81 i 145-50. **Dział ogłoszeń** — Łódź, ul. Piotrkowska 96, tel. 111 50 i 114-75. **Wydawca:** RSW „Prasa". **Adres redakcji:** Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: RSW „Prasa", Zwirki 17, tel. 206-42. Pap.: druk. gaz. 50 g. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł 3.50 przyjmują urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 2.80 — przyjmują delegatury Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch". D-6-14278

Z festiwalowego karnetu

MŁODOŚCI, ORLA TWYCH LOTÓW POTĘGA...

— Cała atmosfera Festiwalu właściwie streszcza się w „Odzie do młodości" Adama Mickiewicza.

Słowa te padły w czasie spotkania studentów filologii literatury, delegatów reprezentujących nieomal wszystkie kraje i narody świata. Oto siedzi przy stole konferencyjnym nałożywszy słuchawki na uszy jasnowłosy delegat szwedzki, a obok smagły przedstawiciel Ameryki Południowej, któremu nieobce zapewne jest Mickiewiczowskie arcydzieło przetłumaczone na hiszpański pod tytułem „Tadeo Soplica". Kruczowłosi Murzyni, Francuzi i Włosi z trójbarwnymi kokardkami na piersi, Niemcy w stalowej barwy marynarkach, Meksykanki z misternie ułożoną fryzurą i Hinduska owinięta szmaragdowym szalem — oto audytorium Sali Kolumnowej. Nie, nie audytorium, gdyż zgromadzona tu młodzież sama dyskutuje problemy związane z rozwojem idei humanistycznej, przewijającej się od „Don Kichota" Cervantesa do „Źdźbeł trawy" Whitmana, poprzez dzieje wszystkich wielkich twórców literatury światowej, pomiędzy którymi nazwiska Schillera, Mickiewicza i Andersena, których rocznice wypadają w tym roku, zajmują poczesne miejsce. Jak tradycje ich wielkich dzieł przeniknęły do literatury naszego wieku, co wzięliśmy z ich humanistycznego dorobku, jakie ich ideały postępu przyświecają nam dziś i jak je rozwijamy — oto tezy, nad którymi zastanawia się młodzież z Europy, Ameryki, Azji i Afryki, obecna na Festiwalu warszawskim. W Warszawie młodości przede wszystkim mówi się o twórcy „Ody do młodości".

* * *

Mickiewicz przez całe życie był młody. Kiedy wpatrzony w Schillera i Byrona „nowości potrząsał kwiatem", kiedy swych towarzyszy z ławy uniwersyteckiej, filomatów i filaretów, zagrzewał do walki z podłością i obłudą; gdy pierwszych swych czytelników zapewniał, że wolność zwycięży gwałt i ucisk, gdy w „Odzie do młodości" głosił hasło braterstwa i powszechnej przyjaźni:

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele...

Dalej z posad bryło światu!
Nowymi cię pchniemy tory...

Młodym Mickiewicz był, gdy jako Gustaw z „Dziadów" w pełnych niepokoju, rozpaczy i gwałtownych skarg słowach wyśpiewywał zawiedzioną miłość i ból serdeczny; młodym był, gdy wsparty na Ajudahu skale poił się pięknem orientalnej przyrody, aby zakląć ją później w sonety. Młodym i pełnym żarliwości, wiernym własnemu słowu „gwałt niech się gwałtem odciska", był jako Konrad Wallenrod i Konrad z drezdeńskich „Dziadów", kiedy rozprawiał się z ciemięzcami ojczyzny. Nie przestał być młodym nawet wówczas, gdy na paryskim bruku, ogłuszony potępieńczymi swarami emigracji, wracał w „Panu Tadeuszu" do wspomnień lat dziecięcych; i młodym był, kiedy porwany Wiosną Ludów urągał Watykanowi, wiodąc swój legion do walki o wolność narodów. Młodym pozostał nawet wówczas, gdy jako „pielgrzym" z poradlonym troskami czołem upominał się na szpaltach „Trybuny Ludów" o wprowadzenie w czyn swoich młodzieńczych ideałów — powszechnego braterstwa i zespolonego wysiłku w budowaniu nowego świata: „Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi".

Toteż nie zdziwiło nikogo, kiedy sto lat temu, w dalekim Konstantynopolu ciągnęły za trumną wieszcza nieprzeliczone tłumy w czarnych, żałobnych turbanach i kolorowych strojach ludowych. To Turcy, Grecy, Bułgarzy, Serbowie, Węgrzy i inne zamieszkałe na Półwyspie Bałkańskim narodowości oddawały ostatni hołd poecie, który był dla nich symbolem międzynarodowego braterstwa i przyjaźni.

Dziś, w sto lat później, oddaje mu hołd młodzież całego świata zgromadzona na Festiwalu warszawskim. Wymownym tego przykładem stał się uroczysty wieczór poświęcony Mickiewiczowi — pierwszy w cyklu obchodów, jakimi młodzież będzie czcić pięć wielkich imion koryfeuszy literatury światowej, których rocznice w tym roku przypadają.

Twórczość Mickiewicza nierozerwalnie związana jest z młodością i jej hasłami — powszechnym braterstwem wszystkich narodów i przyjaźnią — ideałami, których ucieleśnieniem jest również obecny Festiwal warszawski.

A. CZERMIŃSKI

Herman Hagedorn

Bomba, co padła na Amerykę

Bomba padła na Hiroszimę.
Pamiętacie jeszcze?
Bomba padła zła na Hiroszimę.
I wyrosła chmura, i jak grzyb olbrzymi w niebo
biła, mrokiem zaszło słońce i połowa gwiazd.
Powiadali ludzie : idzie burza, niepogoda, bo
niebo takie czarne.
Gorzej, gorzej niżli niepogoda.
Huragan,
huragan, co na wschodzie dźwiga grzywę,
huragan, co zetrze z powierzchni miasta,
huragan, co wyrwie drzewa, które przed tysiącami
pięciu zostały posadzone,
ukochane zostały, nasycone wilgocią, postrzyżone,
by cień dały, ochronę przed deszczem i upałem;
z których liści lekarstwa brały ludy wszystkie.
Bomba padła na Hiroszimę,
bomba padła i chmura
zwisła nad miastami, kościołami, szkołami, domami,
i rzuciła zły, śmiercionośny promień na to co istniało.
Rozsypała się szeroko i
zwisła ponad sercem i głową człowieka.
Pamiętacie ją jeszcze?
Bomba padła zła na Hiroszimę,
Nie była nadto duża, ot taka jak inne bomby,
nie wyróżniał jej także ciężar nadzwyczajny,
jej wartość pomieściłaby się w czerwonym wnętrzu
dziecięcego balonika.
Zwykła bomba tej wielkości poderwałaby najwyżej
ściany dwóch czy trzech budynków i zabiła z tuzin ludzi.
Ale ta nie była zwykła.
Ta niszczyła każdy dom w promieniu trzech kilometrów,
zabiła ludzi więcej niż sto tysięcy.
Bomba, co padła na Hiroszimę, padła na Amerykę.
Nie na miasto, nie na fabrykę broni, nie na stocznię.
Nie zdmuchnęła kościoła, ani domu nie starła żadnego.
Nie zamieniła nikogo w archipelag atomowych cząstek.
Ale padła, ale padła.
I dotknęła ziemi. I wstrząsnęła nią.

Głos dyrektora

PO GENEWIE

ILIA ERENBURG

Po raz pierwszy od dziesięciu lat ludzie we wszystkich krajach otworzyli gazety z jednakowym uczuciem ulgi. Robotnika Leningradu i farmera Nebraski, biuralistę londyńskiego i studenta w Szanghaju, paryskiego artystę i lekarza z Kalkuty — wszystkich uradowały wyniki konferencji genewskiej.

Upłynął tydzień. Ci, którym niemiła jest radość narodów — wyjrzeli zza kulis i znów próbują szeptać swoje złowieszcze proroctwa. Małoduszni nadstawiają ucha, wydłużają im się twarze. — Czy nie przedwczesna była nasza radość? Przecież na konferencji genewskiej — powiadają — nie rozstrzygnięto ani jednego z tych skomplikowanych problemów, które zrodziły się na skutek niewiary lub nieżyczliwości.

Tak, w ciągu jednego tygodnia nie można zbudować trwałego pokoju. W ciągu jednego tygodnia nie można zasypać szczelin, które pogłębiały się w ciągu bez mała dziesięciu lat. Radość ludzkości — jednakże — była uzasadniona: jeżeli w Genewie nie zbudowano pokoju — to przynajmniej zadano ciężki cios idei nowej wojny światowej. Szefowie czterech mocarstw nie grozili sobie wzajemnie, mówili na serio o wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu. „Zimna wojna" od dawna obmierzła wszystkim narodom, nieprzyjemnie trwożliwie, zimno robi się na jej wspomnienie każdemu uczciwemu człowiekowi. Nic więc dziwnego, że wszyscy ludzie, gdziekolwiek żyją, życzliwie powitali komunikat o wynikach konferencji genewskiej; lód „zimnej wojny" drgnął.

Pewien amerykański dziennikarz powiedział do mnie:

— Pół roku temu nawet nie można było o tym marzyć. Czyż to nie cud? — O genewskiej naradzie mówił on z iście mistycznym przejęciem. — Jakże mógł promień słońca przedrzeć się przez zwały chmur, które jak na rozkaz przesłoniły całe niebo? A przecież genewska konferencja, to nie żaden cud — to tylko zwycięstwo rozumu i sumienia wszystkich narodów. Mój rozmówca nie mógł o tym zwycięstwie marzyć, ale obrońcy pokoju wiedzieli o nim, i to nie przed pół rokiem, ale dawniej, w najbardziej alarmujących dniach roku 1950.

Jakże nie wspomnieć milionów różnojęzycznych ludzi, którzy pokonali beztroskę jednych, fatalizm drugich, i zjednoczyli narody. Jakże nie przypomnieć setek milionów ludzi, których wola przywiodła mężów stanu do Genewy? Ruch obrońców pokoju narodził się w głębi świadomości narodów, rozszerzał się szybko, umacniał i teraz osiągnął swoje pierwsze wielkie zwycięstwo.

Myślę w tej chwili o tych kobietach francuskich, które chodziły od drzwi do drzwi, zbierając podpisy pod słowami gniewu i nadziei, o tłumnych zebraniach na Trafalgarskim Placu, gdzie rozlegał się szlachetny głos narodu angielskiego, o tych odważnych i uczciwych ludziach Ameryki, którzy w ciągu wielu lat przekonywali swych sąsiadów, swych współziomków, swych rodaków, że naród Lincolna może spokojnie współpracować z dalekim narodem radzieckim; o włoskich chłopach, którzy oszczerstwom proroków nowej wojny przeciwstawili proste słowa ludzkiego braterstwa, o sumieniu japońskiego narodu oburzonego na czcicieli śmiercionośnego pyłu; o więzieniach Paragwaju i Iraku, dokąd wtrącono ludzi tylko za to, że bronili idei rokowań, że pisali na ścianach domów zakazane i niezwyciężone słowo „pokój". Jeśli konferencja genewska doszła do skutku, jeżeli żaden z jej uczestników nie przerwał dialogu i nie powrócił do metod niesławnej przeszłości, to stało się to tylko dlatego, że na świecie istnieje wola narodów.

„Nagle" nic się na świecie nie dzieje. Jednakże czasami to, co poprzedza przełom, wydaje się dla niektórych niedostrzegalne, i ludzie ci mówią potem „nagle ruszył lód", lub „nagle zazieleniły się drzewa". Tej wiosny przebywałem w Paryżu. Francuskie gazety rozpisywały się o przygotowaniach wojennych, o wypróbowywaniu termojądrowej broni, przytaczały nierozsądne wypowiedzi wyznawców polityki siły. Zdawało się, że w maju wszystko szło tak jak w styczniu: strzałka oficjalnego barometru posłusznie wskazywała burzę. Jednakże głosy i fakty mówiły o czym innym — zaczynało się już przejaśniać.

Mówię nie tylko o obrońcach pokoju, o tych wielkodusznych i odważnych Francuzach, którzy przed pięciu laty z niezapomnianym Yves Fargem na czele walczyli o genewskie spotkanie, byli spokojni i pełni siły. Mówię nie tylko o tych najlepszych przedstawicielach starej Francji, którzy ratowali honor swej ojczyzny w dniach pełnych goryczy. Eduard Herriot i Paul - Boncour mówili mi o niewzruszonej woli francuskiego narodu — skończenia z nienawistną „zimną wojną". Mówię również o innych Francuzach. Spotykałem się z politykami, którzy do ostatniej chwili (być może z lęku) podtrzymywali politykę siły. Na krótko przed moim przybyciem do Paryża, ci politycy uzyskali ratyfikację układów paryskich. Można było pomyśleć, że cieszą się swym sukcesem w parlamencie. Jednakże nie cieszyli się, mówili, że trzeba znaleźć wyjście ze ślepej uliczki. Rozmawiali ze mną o Zgromadzeniu Pokoju w Helsinkach, o bezpieczeństwie europejskim, o nadchodzących rokowaniach. Zakłopotanie tych ludzi — jeszcze bardziej niż pewność Joliot-Curie czy Pierre Cota—świadczyło o dokonanym przełomie. Wola francuskiego narodu wyrażona została tak jasno, że nikt nie ośmielał się marzyć o przedłużaniu „zimnej wojny". O ile chodzi o niektóre gazety jeszcze pachnące farbą drukarską, to stały się one archiwalnymi zabytkami: w roku 1955 pewni politycy lub wojskowi — próbowali mówić językiem z roku 1950.

Spotkałem się z Francois Mauriakiem. Jest to jeden z ostatnich wielkich pisarzy starej Francji. Jeszcze niedawno był on stałym współpracownikiem gazety „Figaro". Nie widywaliśmy się przez długie lata. Szliśmy różnymi drogami. Wiele nas dzieli. Lecz, spotkawszy się, mówiliśmy o tym, co było bliskie i zrozumiałe dla wszystkich: czas skończyć z „zimną wojną". Katolik, akademik, Francois Mauriac mówił jak paryski robotnik lub rybak bretoński: Francja chce pokoju!

Wkrótce potem rozmawiałem w Wiedniu z działaczami partii katolickiej, w Sztokholmie — z socjaldemokratami. Wszędzie słyszałem jedne słowa — potępienia i nadziei. Czekać dłużej nie było można.

Historyk zanotuje, że konferencję genewską poprzedziło Zgromadzenie Pokoju w Helsinkach. O Zgromadzeniu w Helsinkach francuska gazeta „Le Monde", wyrażająca punkt widzenia wpływowych burżuazyjnych kół francuskich, pisała: „Ten Kongres, w odróżnieniu od poprzednich kongresów, które rządy zachodnie lekceważyły — ściągnął do Helsinek szereg oficjalnych lub półoficjalnych obserwatorów".

I rzeczywiście, skład Zgromadzenia Pokoju mówił o dokonanym przełomie: w Helsinkach byli i francuscy radykałowie, i labourzyści, i katolicy z partii rządzącej we Włoszech, i japońscy libera-

(Dalszy ciąg na str. 6)

NA FESTIWALU

NA ZDJĘCIU: delegacja młodzieży radzieckiej podczas defilady.

W przyjemnym, wesołym nastroju odbyło się spotkanie młodzieży radzieckiej i chińskiej.

NA ZDJĘCIU: młodzi Chińczycy z zainteresowaniem oglądają pięknie haftowane stroje dziewcząt z zespołu im. Piatnickiego.

W dniu 1 bm. w sali Filharmonii Narodowej odbyła się uroczystość inauguracyjna Festiwalowych Konkursów Artystycznych. NA ZDJĘCIU: Sureja Hassan, tancerka z Indii, trzynastoletnia Blanka Mirosława ze Szkoły Baletowej w Poznaniu i Raisa Hodżasajedewa z Uzbeckiej SRR.

NA ZDJĘCIU: członek zespołu kirgiskiego w otoczeniu Polek.

Bibigul Kuligiemowa z Kazachstanu, w rozmowie z Henrykiem Zbiorczykiem — włókniarzem z Łodzi.

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty

M. Saltykow-Szczedrin

M. Saltykow-Szczedrin

WYZNANIE ŁAPOWNIKA

Żył u nas w powiecie kupczyk-milioner, miał fabryczkę barchanów, interesy prowadził szerokie. I grosza z niego człowiek nie mógł wyciągnąć. Herbatką, bywało, kupczyk urzędników częstuje, butelczynkę piwka cienkiego z nimi wysączy — ot i cała korzyść ze sknery.

I cóż powiecie? Jedziemy raz z Iwanem Pietrowiczem na śledztwo: nieboszczyka znaleźli przed fabryką. Jedziemy tedy w pobliżu fabryczki i rozmawiamy, że kupiec-podlec na żaden sposób rozgryźć się nie da.

Patrzę, aż tu Iwan Pietrowicz zadumał się głęboko. Oho, powiedziałem, już coś obmyśla.

Na drugi dzień siedzimy rankiem i trzeźwiejemy. Aż tu Iwan Pietrowicz powiada:

— A co, dasz połowę, jak ci kupiec dwa tysiączki wybuli?

— 2 —

— Cóż ty, Iwanie Pietrowiczu, powiadasz — mówię — jakie dwa tysiące rubelków?

— A zobaczysz! Nic nie mów, tylko siadaj i pisz:

„Do Swiniogórskiego Kupca Pierwszej Gildii, Platona Stiepanowa Trojekurowa!

Stosownie do zeznań takich to a takich obywateli, zachodzi podejrzenie, że nieboszczyk został porzucony w stawie fabrycznym przez złoczyńców, którzy dokonali na nim morderstwa. Z tego względu nakazuje się przeprowadzić dokładne śledztwo".

— Zmiłuj się, Iwanie Pietrowiczu — powiadam, przecież ciało w szałasie leży!

— Rób co ci każę!

Przeczytał brodacz-kupiec nasz pozew i struchlał. Wychodzi blady jak ściana.

— Może byśmy tak herbatki popili? — powiada.

— Gdzież nam, braciszku, do herbatki — mówi Iwan Pietrowicz. — Wodę musisz ze stawu wypuścić, staw trzeba osuszyć.

— Zmiłujcie się, ojczulkowie, wodę spuszczę ze stawu, to mi fabryka stanie. Zniszczyć mnie chcecie?

— Co to znaczy zniszczyć? Nie widzisz, że śledztwo przeprowadzamy?

Słowo do słowa, kupiec widzi, że z nami żartów nie ma. Zapłacił trzy tysiączki, żeby się wykupić...

— 3 —

Albo, przyjacielu, wypadek z cholerą, co to i do nas w gości zawitała. Dostaliśmy ukaz z guberni, żeby przedsięwziąć wszelkie konieczne kroki w obronie przed zarazą. A Iwan Pietrowicz i na cholerze potrafił zarobić. W teren ruszył zaraz nazajutrz, zabierając ze sobą, nie domyślicie się nawet co — lewatywę. Co do wsi zajedzie to zaraz naród każe stójkowym spędzać.

— Tak, tak, dzieci — krzyczy z powagą. — Cholera między wami chodzi. Naczalstwo kazało was leczyć. No, rozbieraj się jeden z drugim!

— Zmiłujcie się, Iwanie Pietrowiczu — krzyczą chłopi — u nas przecież wszyscy zdrowi.

— A ty, dziuro-bruzdo, czego się wydzierasz? — ryczy Iwan Pietrowicz. — Naczalstwo kazało zdrowie wasze ratować i ani mru mru! A ukaz widzisz?

— Widzę, batiuszko!

— A to narzędzie widzicie, ludzie prawosławni? — krzyczy Iwan Pietrowicz i pokazuje wszystkim olbrzymią końską lewatywę.

— A sprawa tak się przedstawia — tłumaczy dalej Iwan Pietrowicz — tak naczalstwo nakazało: kto rubla da — temu tylko koniuszek, a kto nic nie da — temu cała lewatywę! Rozumiecie?

— 4 —

Wiercą się chłopi, spoglądają, czy doktorek nie naciąga czasem! A on papier pokazuje wszystkim, nie żaden biały papier, ale gęsto zapisany. No i skończyła się sprawa, jak zwykle. Ileż to setek Iwan Pietrowicz przywiózł z tej cholery. I śmiał się z nas potem w kułak...

Wielki rosyjski pisarz-satyryk, Michał Saltykow-Szczedrin (1826–1889) przeszło osiem lat przeżył na wygnaniu w Wiatce. Na „zsyłce" przyjrzał się dokładnie życiu chłopów rosyjskich, wyzyskiwanych, grabionych przez feudalną szlachtę i przez bandy carskich urzędników-łapowników. Jednym z pierwszych dzieł Szczedrina, dziełem, które zdobyło światową sławę i wywołało powszechne oburzenie na carskich biurokratów i łapowników — były „Szkice gubernialne".

W „Szkicach gubernialnych" Szczedrin powiedział całą straszliwą prawdę o nieszczęsnej doli ludu rosyjskiego, zdanego na łaskę i niełaskę wyzyskiwaczy i łapowników.

Zamieszczony powyżej fragment prozy Szczedrina wyjęty został ze „Szkiców gubernialnych", w których pod płaszczykiem opowiadania podjaczego ukazany został całemu światu potworny mechanizm carskiego wyzysku i poniewierki prostego człowieka.

Urywek powyższy publikujemy w 100 rocznicę ukazania się w druku „Szkiców gubernialnych".

miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty miniatury i fragmenty

Po Genewie

(Dokończenie ze str. 5)

łowie, i niemieccy socjaldemokraci.

Zgromadzenie mówiło o sprawach, które w miesiąc później stały się tematem obrad genewskich: redukcja zbrojeń, zakaz broni atomowej, bezpieczeństwo europejskie, zjednoczenie Niemiec, współpraca między wszystkimi państwami w dziedzinie kulturalnej i ekonomicznej, sprawa Taiwanu, sprawa udziału Chin Ludowych w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na Zgromadzeniu nie było szumnych przemówień i hałaśliwych demonstracji: przedstawiciele narodów rozumieli, że nadszedł czas konkretnych propozycji i konstruktywnej pracy. Jeżeli przypomnieć wystąpienia francuskich działaczy politycznych — Wallona, Pierre Cota, Capitana o neutralności, przemówienie włoskiego katolika Zappulli o łączności interesów Europy, propozycje delegatów Niemiec zachodnich o drogach do zjednoczenia Niemiec, to stanie się jasne, że Zgromadzenie dokonało olbrzymiej pracy przygotowawczej. Przedstawiciele opinii publicznej pomogli działaczom państwowym; po Helsinkach stało się jasne, że rozstrzygnięcie sprawy bezpieczeństwa i współpracy wszystkich państw europejskich nie może być nadal odwlekane.

Konferencja genewska poświadczyła to, co jest trwałą wolą narodów: wyrzec się wojny, jako sposobu rozwiązywania sporów i przystąpić do rokowań, które powinny doprowadzić do decyzji możliwych do przyjęcia przez wszystkich uczestników. Trudno, bardzo trudno nawrócić do starych, złych nawyków „zimnej wojny". Ale jeśli narody widzą przedświt — nie znaczy to jeszcze, że chmury zniknęły. Nie ma jednak miejsca teraz na sceptycyzm lub na samouspokojenie: narody muszą doprowadzić do końca dzieło, które rozpoczęły — wywalczyć trwały pokój. Wszystkie matki kochają swe dzieci, wszystkie ogrody potrzebują pielęgnacji, każdy robotnik pragnie dobrobytu i spokoju, nie ma kraju, który bardziej pragnąłby pokoju od swych sąsiadów: pokój potrzebny jest całej ludzkości.

Naturalnie, pokłócić się łatwiej niż pogodzić. Naturalnie, prędzej można wywołać wojnę gorącą, ciepłą czy chłodną niż zbudować trwały pokój. Narody rozumieją, że skomplikowane problemy wymagają długich rokowań, mozolnej i odpowiedzialnej pracy. I nie trudy przyszłej drogi budzą niepokój narodów, ale próby niektórych osobistości, próbujących niepostrzeżenie wrócić do starych metod lub stać na miejscu pod pretekstem, że droga będzie za trudna i że szkoda sił na pokonanie trudności. Są bowiem ludzie i koła, którzy nie życzą sobie w ogóle, aby rokowania przywiodły do zgody. Ci ludzie, te koła zbudowały swoją szczęśliwość na niedowierzaniu, na strachu, na nienawiści. Redukcja zbrojeń — to dla nich redukcja dywidend, bezpieczeństwo narodów — to niebezpieczeństwo dla niektórych safesów. Obrońcy pokoju powinni więc zdziesięciokrotnić swe wysiłki: od woli narodów zawisł los rokowań, a w konsekwencji — nieszczęście lub szczęście całej ludzkości.

23 lipca późnym wieczorem siedziałem przy aparacie radiowym. Mówił Paryż. Wzruszony speaker w taki sposób zakończył odczytywanie komunikatu o konferencji genewskiej: „Nadchodzi koniec „zimnej wojny". Po dziesięciu minutach ten sam speaker odczytywał kolejny przegląd poświęcony krajom demokracji ludowej; przegląd ten utrzymany był nadal w tonie „zimnej wojny": kłamliwe doniesienia i lekkomyślne wywody. Rozumiem, trudno jest nagle pozbyć się głupich przyzwyczajeń. I sprawa nie zależy od jednego komentatora radiowego lub od setki czy nawet dwóch setek dziennikarzy, wychwalających nadal „zimną wojnę". Sprawa polega na tym, że każdego takiego proroka „zimnej wojny" ktoś tam inspiruje, ktoś podkarmia. Siły wojny przyczaiły się, ale nie odstąpiły od swego celu. Jeszcze nie raz spróbują one zatruć opinię publiczną kłamstwem, wywołać nieprzyjaźń, skazić ducha rokowań.

Zadanie, stojące przed obrońcami pokoju, nie jest łatwe: wiele przed nami trudności, wiele będzie prób ponownego rozdmuchania ognia „zimnej wojny". Lecz obrońcy pokoju pokonywali już daleko większe trudności. Gdy przed pięciu laty zażądali zebrania się przedstawicieli wielkich mocarstw przy okrągłym stole, nazywano ich utopistami, fantastami. I jeśli narody wywalczyły taki dobry początek, jak konferencja genewska, to mogą one wywalczyć i wywalczą zwycięstwo pokoju. W tej sprawie, więcej niż w jakiejkolwiek innej — najważniejszy jest pierwszy krok.

Niektóre zachodnie gazety nazywają konferencję genewską „zawieszeniem broni w „zimnej wojnie". Od narodów zależy, czy to zawieszenie broni stanie się pokojem. Po ciężkich zmaganiach z faszyzmem wszyscy uczciwi ludzie przeżyli dziesięć powojennych lat, które mogły być latami pracy, spokoju i szczęścia, a które wyznawcy polityki siły pragnęli przeobrazić w lata poprzedzające nową wojnę. Narody jednak pamiętają alarmy, nędzę, olbrzymie straty, i narody nigdy nie dopuszczą do powrotu tamtych czasów. Dziś, 1 sierpnia (w 41 rocznicę wybuchu pierwszej wojny światowej — przyp. red.) wszystkie narody — stosownie do tradycji — przypominając minione nieszczęścia, składają uroczystą przysięgę: nie dopuścimy do nowej wojny. Po Genewie, dzień 1 sierpnia uskrzydla narody wielką nadzieją. Narody wywalczą trwały pokój. Lody drgnęły. Lody muszą ruszyć.

(„Prawda")

Grafika chińska

Jednym z większych wydarzeń w życiu plastycznym naszego miasta jest niewątpliwie niezwykle ciekawa wystawa drzeworytu chińskiego, otwarta w Ośrodku Propagandy Sztuki, obrazująca dorobek artystów chińskich okresu ostatnich 5 lat.

Drzeworyt, zarówno w tradycyjnym, jak i współczesnym dorobku sztuki chińskiej, zajmuje pozycję zupełnie specjalną. Tradycje jego o przeszło 5 wieków wyprzedziły drzeworytnictwo europejskie. Obok akwareli jest on sztuką prawdziwie narodową, o szczególnie szerokim zakresie społecznego oddziaływania. Okres niezwykle bujnego rozwoju współczesnego drzeworytu chińskiego zapoczątkowała rewolucja. Młodzi rewolucyjni artyści chińscy inspirowani przez wielkiego, postępowego pisarza Lu Süna, w konfrontacji swego dorobku z drzeworytem europejskim, zwłaszcza z twórczością grafików radzieckich, przełamują konwencjonalne tradycje tematyczne i formalne. Nowy drzeworyt chiński, nie cofając się przed szeroką narracyjnością, przed naiwnym nawet niekiedy realizmem rysunków i barwy, staje się potężnym orężem ideologicznym i żywą, aktualną kroniką walki rewolucyjnej i odbudowy kraju. W ciągu ostatnich lat wzrasta różnorodność i bogactwo tematyczne drzeworytu. Nowością są, rzadko uprzednio podejmowane, motywy rodzajowo - krajobrazowe. Artyści chińscy operują znakomitą umiejętnością techniczną. Przyswoiwszy sobie ze sztuki europejskiej realistyczny rysunek i metodę rzetelnego studium natury, coraz szczęśliwiej łączą te zdobycze z własnymi narodowymi tradycjami.

Zgromadzone na wystawie prace uwidaczniają coraz bogatszą u plastyków chińskich skalę indywidualnych dążności, temperamentów i zainteresowań artystycznych. Obok mocnych, zwartych drzeworytów Liu Kuanga („Do nowej zagrody spółdzielczej"), efektownych ujęć Czao Jen-niena („Będziemy ścigać się z czasem"), nastrojowych widoków Huang Jena („Krajobraz z parku Peihai w Pekinie"), znajdujemy piękne, dekoracyjne uproszczenia Huang-Jung-ji („Ilustracje do bajki") i Li Ping-fana („Kwiaty"). Dążności i drogę rozwoju współczesnego drzeworytu dobrze uwidacznia również zestawienie dawniejszych i nowszych prac popularnego Ku Juana („Odbudowa odlewni stali w Anszan" i „Zmiatanie śniegu").

Wystawy sztuki chińskiej w Polsce spotykają się zawsze z żywym zainteresowaniem. Są zwiedzane chętnie i tłumnie. Dobrze służą idei międzynarodowego zbliżenia i współpracy oraz idei utrwalenia przyjaźni między narodem polskim a chińskim. Obecna wystawa stanie się niewątpliwie dalszym ogniwem wzajemnego zbliżenia i sympatii.

Starszy brat
rozśpiewanej młodości

Dunajewski nie żyje! Twórca „Pieśni o ojczyźnie", „Marsza entuzjastów", „Marsza sportowców", twórca pieśni o wesołym wietrze, o kapitanie, twórca porywających, tętniących życiem, werwą i młodością pieśni, pieśni śpiewanych przez młodzież całego świata!

Dunajewski — to twórca nowego stylu pieśni, pieśni, która nasyca współczesną sztukę. Dunajewski to jednocześnie organizator — twórca jednego z najlepszych radzieckich zespołów — chóru kolejarzy radzieckich.

* * *

Śmierć zastała go przy pracy nad nową operetką, która miała nosić nazwę: „Biała akacja". Po „Złotej dolinie", po „Swobodnym wietrze", po „Synu klowna" — miała to być nowa, tętniąca radością życia operetka radziecka. Ileż teatrów na całym świecie wysyłało do Dunajewskiego listy z prośbą: Niech u nas będzie premiera!

Dunajewski, jako jeden z pierwszych kompozytorów radzieckich, począł tworzyć dla filmu. Skomponowane przez niego ilustracje muzyczne do takich filmów jak „Wesołe dzieci", „Cyrk", „Wołga, Wołga", „Jasna droga", „Dzieci kapitana Granta", „Wiosna", „Kubańscy Kozacy" — stanowią same w sobie zamknięte, doskonałe dzieła.

* * *

Urodzony w 1900 roku, w mieście Łochwica w b. guberni połtawskiej, Dunajewski kończy w roku 1919 konserwatorium w Charkowie, w klasie skrzypiec. Uczy się później kompozycji u Bogatyrjewa. Od 1924 roku pracuje w Moskwie i w Leningradzie. Nagrodzony najwyższymi odznaczeniami państwowymi ZSRR — wielokrotnie był wybierany delegatem do Rady Najwyższej RFSRR. Od lat był członkiem kierownictwa Związku Kompozytorów Radzieckich.

Muzyka światowa poniosła niepowetowaną stratę. Z szeregów znakomitych kompozytorów ubył człowiek o gorącym sercu, wielki przyjaciel ludzi prostych, ukochany starszy brat młodzieży całego świata.

R.

Kwiatek do kożucha

Z przyjemnością przeczytałem wiadomość o przyznaniu zespołom ZPB im. Harnama i ZM im. Strzelczyka nagród państwowych. Przyjemnie jest stwierdzić, że rzetelna praca, wysiłek i ambicja zostały uznane i zaszczytnie wyróżnione; miło łodzianinowi przypomnieć sobie, że to właśnie w naszym mieście rozwijają się tak świetne zespoły artystyczne, jak oba wspomniane. Gdyby to jeszcze można było uwierzyć, że wspomniane nagrody stwierdzają jednocześnie szeroki i prawidłowy rozwój pracy kulturalno-oświatowej w Łodzi... Ba, gdyby tak było, radość moja byłaby doskonała.

Kierownikom artystycznym i organizacyjnym obu zespołów oraz ogółowi artystów-amatorów, biorących w nich udział, życzę dalszych sukcesów i osiągnięć, a jednocześnie — dla dobra życia kulturalnego Łodzi, które na pewno leży im na sercu — życzę, aby jak najprędzej ujrzeli wokół siebie wielu i poważnych współzawodników. Życzę im, aby jak najprędzej reprezentowali ogólny, wysoki poziom artystyczny łódzkich zespołów pieśni i tańca, aby rychło przestali być reprezentantami własnych przede wszystkim osiągnięć, bo taka sytuacja, moim skromnym zdaniem, istnieje obecnie. O ile oczywiście, nie będziemy brali pod uwagę zespołu WDK, a można to zrobić z czystym sumieniem, jako że jest on dziełem tego samego człowieka, któremu zawdzięcza swe artystyczne osiągnięcia zespół ZM im. Strzelczyka.

Byłoby, jak sądzę, błędem, gdybyśmy nagrody przyznane obu zespołom potraktowali jako oznakę wysokiego poziomu życia artystycznego łódzkich zakładów pracy. Powiedzmy sobie szczerze, że jest wręcz odwrotnie, a zespoły ZPB im. Harnama i ZM im. Strzelczyka lub WDK są swego rodzaju fenomenami. Na upartego można by wyliczyć jeszcze parę innych tego rodzaju fenomenów w innych dziedzinach amatorskiej twórczości artystycznej. I na tym koniec. Uporczywe wysiłki niewielu entuzjastów oraz bezmiar martwoty, obojętności i papierkowego stosunku do spraw k. o. — oto obraz tej dziedziny życia w naszym mieście.

Nasuwa się pytanie — jakim to cudem w podobnej sytuacji pojawić się mogą tak cenne osiągnięcia, jakimi są oba nagrodzone zespoły? Ano, cudów tu nie potrzeba; wystarczy jeśli tzw. „czynniki kształtujące pracę k. o." mają sportowe zacięcie. Istnieje w sporcie tendencja do wyczynowości — czemu nie miałoby jej być w pracy k. o.? Owszem, jest. W praktyce wygląda to tak, że cała uwaga, zapobiegliwość i pomoc „czynników" koncentruje się tam, gdzie powstaje coś ciekawego i cennego; na wszelkie możliwe sposoby chucha się na to ciekawe i cenne, rozgrzeszając się jednocześnie z jakiejkolwiek troski o codzienną, szarą, nieefektowną pracę masową. No, bo, proszę ja was, po co zajmować się sprawami nieefektownymi, których nikt „z góry" nie zobaczy? Kto zechce się zastanawiać nad tym, że robota kulturalno-oświatowa bez masowej pracy stoi po prostu na głowie? O tym, że tak właśnie jest, przekonała mnie ostatecznie pewna dyskusja na temat pracy k o.; z dyskusji tej wynikało jasno, że parę zespołów i kilkanaście gazetek ściennych — traktowanych zresztą jako dzieła sztuki plastycznej — to w gruncie rzeczy trochę za mało.

No i proszę: zacząłem od słów zadowolenia, a kończę w tonacji zgryźliwej. Trudno. W naszym życiu radość i troska sąsiadują z sobą bardzo blisko. Chciałoby się, aby było inaczej i dlatego gniewa człowieka to wszystko, co zamąca radość. Niechże więc członkowie zespołów ZPB im. Harnama i ZM im. Strzelczyka wybaczą mi tych parę kąśliwych słów. Nie są one skierowane przecież pod ich adresem i w niczym też nie umniejszają wagi ich cennych sukcesów. Trzeba jednak powiedzieć otwarcie, że oba zespoły są kwiatkiem przy kożuchu pracy kulturalno-oświatowej w Łodzi i warto by pomyśleć o tym, czy taki stan rzeczy ma nadal istnieć.

Kulturalno-Oświatowy

Więc piszcie moje miłe...

(Piosenka z filmu „Próba wierności")

Słowa: M. MATUSOWSKI
Muzyka: I. DUNAJEWSKI
Przekład: A. MALINIAK

Żegnajcie bliskie sercu
Zakątki młodych lat!
Na apel Komsomołu
W daleki jadę świat.
Spotkanie naznaczamy
Wśród łanów złotych zbóż...
Więc piszcie moje miłe
Na nowy adres już.

Choć droga żmudna, długa,
Gotowy byłem w mig,
Jak żołnierz: rzeczy w plecak,
I już dom z oczu znikł...
Wnet dymek parowozu
Przysłoni czerwień zórz...
Więc piszcie moje miłe bis
Na nowy adres już.

Serc waszych tajemnice,
Tęsknotę, radość, żal
Poślijcie w kraj rozległy,
W sybirskich stepów dal.
Znajdziecie nas, gdy pieśni
Z altajskich zabrzmią wzgórz...
Więc piszcie moje miłe bis
Na nowy adres już.

Bo tam, gdzie zaorzemy
Bezkresny, pusty step,
Przyjaźni dobre słowa
Potrzebne są jak chleb.
Tych słów nam nie pożałuj,
W list każdy serce włóż!
Więc piszcie moje miłe bis
Na nowy adres już.

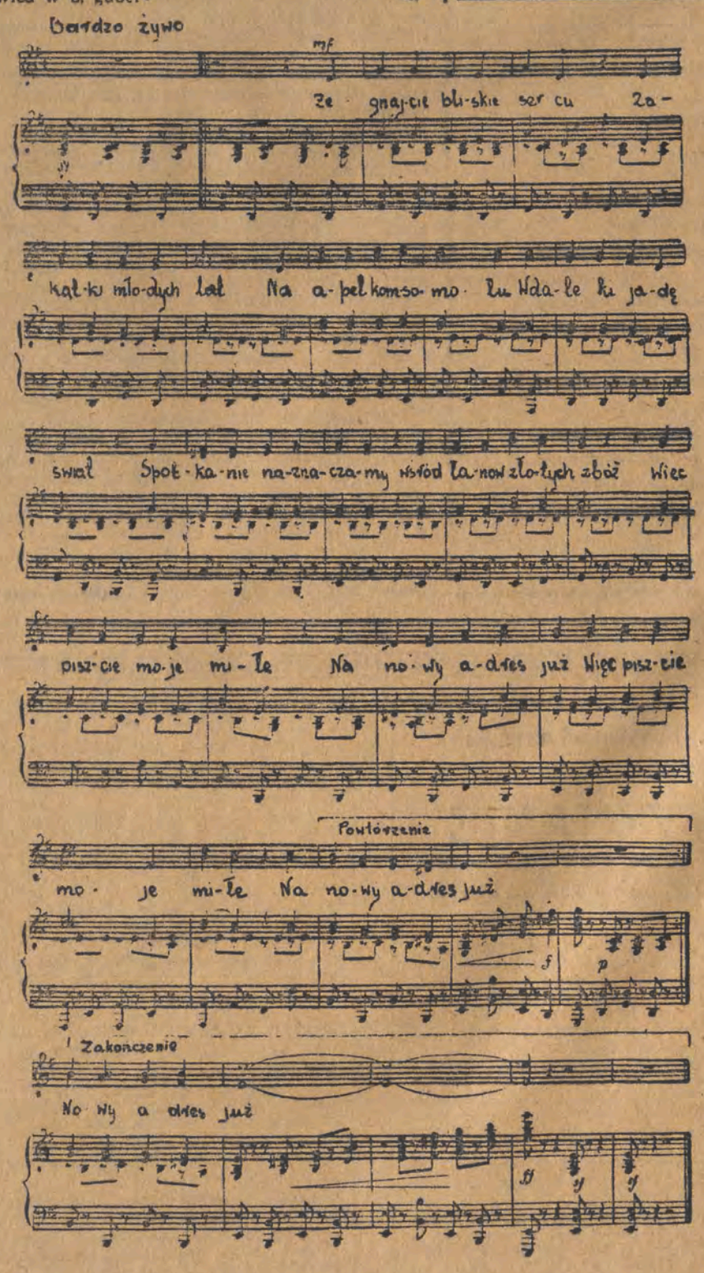

Z teki satyry

Bywa i tak

Na oknie zapuszczona stora —
rozmowy dziś u dyrektora.
Jutro zebranie. Przed zebraniem
trzeba uzgodnić przecież zdanie.
Najpierw krytyki porcja spora —
Krupski objedzie dyrektora.
Ktoś z tym atakiem się upora —
Nowak obroni dyrektora.
Jest więc ścieranie się poglądów,
twórcza dyskusja, wachlarz prądów...
Na koniec coś dyrektor powie,
i wszystko streści w swojej mowie:
przyzna do błędów się, i owszem —
nawet podkreśli te najnowsze,
(Ukłon Krupskiemu), Nowakowi
też parę ciepłych słówek powie,
i podziękuje ludzkiej rzeszy,
że go ten wzrost krytyki cieszy...
Uff!... Już zmęczone zacne grono,
więc punkt ostatni ustalono:
Krupski i Nowak — z dyrektorem —
pójdą na wódkę dziś wieczorem.

WŁODZIMIERZ ŚCISŁOWSKI

Fraszki filmowe

W ZWIĄZKU Z REALIZACJĄ „ZEMSTY"

Tak długo na film krytycy narzekali,
Aż się w końcu od filmu „Zemsty" doczekali.

NA NOWY FILM „TRZY PRZEGRANE"

Niejeden złośliwiec zaciera ręce —
Trzy przegrane? Czy aby nie więcej?

„IRENA DO DOMU"

Ciekawe, ile prawdy w tych kpinach,
Że Irena do domu, a nie do kina.

PO PODWYŻSZENIU HONORARIÓW NA SCENARIUSZE

Tak jakoś dziwnie się składa,
Że honoraria rosną, a poziom spada.

I. TAUB.

Mały słownik filmowy

DRAMAT FILMOWY: Refleksje widza po polskim filmie.

DŹWIĘK FILMOWY: Środek artystyczny stosowany z powodzeniem od wielu lat w filmach zagranicznych.

KONFLIKT FILMOWY: To co zachodzi między widzami a twórcami filmowymi.

KINOMAN: Maniak recydywista.

RECENZENT FILMOWY: Człowiek, który zna się na plastyce, literaturze i muzyce, ale pisze o filmie.

KOMEDIA FILMOWA: Forma artystyczna, której CUK odmówił prawa azylu.

FILMY POLSKIE: Środek do usypiania po kilkaset ludzi jednocześnie.

POZYTYWNY BOHATER: Człowiek kryształ, który buduje zręby, w ramach, po linii, w aspekcie i całuje tylko własną żonę, o ile na to ideologicznie zasługuje.

WIDZ FILMOWY: Grzesznik bez winy.

Rozrywki umysłowe

REBUS

Termin nadsyłania rozwiązań: — 13 sierpnia br.

Rozwiązanie zadań z dnia 9 lipca br.

1. Rebus — Praca honorem i zaszczytem. 2. Szarada — Pomorze.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:

1. Wiesława Rutkiewicz, Tomaszów Maz., ul. Dworcowa 1 m. 15.

2. Zygmunt Szorc, Łódź, ul. Piotrkowska 121 m. 45.

3. Ignacy Rajski, Łęczyca, Skromnica.

4. A. Słomczyńska, Łódź, ul. Aleksandrowska 159.

5. Irena Matejkowska, poczta i wieś Bronowo.

6. Eugenia Bukowska, Łódź, ul. Piotrkowska 152 m. 2a.

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

POZYCJA Z PARTII

Białe bronią punktu b2 wieżą, a punktu b1 wieżą h1 oraz gońcem d3.

Posunięcie na czarne

Linia wieży g2–b2 przecina się w punkcie c2 z linią obronną gońca d3-b1. Wystarczy poświęcić na tym punkcie figurę (gońca c2), aby osiągnąć zwycięstwo. Nie pomaga 1 (po 1... Gc2!!) 2. Hc1, Hb1+ 3. Hxc1, cb 4. Wxb1, Wxb1+ 5. Kxa2, Gxd3 i czarne mają o 2 figury więcej.

POZYCJA Z PARTII

Czarne mają przewagę figury, a prócz tego czarne grożą matem na g2.

Posunięcie na białe

Białe remisują niezwykle efektowną kombinacją: 1. We8!! Wxe8 2. Hh7+!! Kxh7 3. Sf8+, Kh8 4. Sg6+, Kh7 itd. Wieczny szach!

PARTIA

grana na meczu Polska – ZSRR w Łodzi dnia 24 lipca br.

Białe: Pytlakowski – Polska.
Czarne: Furman – ZSRR.

1. Sf3, Sf6 2. c4, g6 3. d4, Gg7 4. Gf4, 0-0 5. e3, d5 6. Sc3, c5 7. dc, Ge6 8. Sd4, Sc6 9. Sxe6, fe 10. Ge2, Hc5 11. 0-0, Hxc5 12. Wac1, e5 13. Sa4, Ha5 14. cd, ef 15. dc, fe 16. cb, ef+ 17. Wxf2, Wab8 18. Gf3, Kh8 19. We2, Hg5 20. Sc5, Wbd8 21. He1, Sg4 22. Se6, Gd4+ 23. Sxd4 Hf4, 24. Gxg4, Hxd4 25. Kh1, Hxg4 26. Wxe7, Hd4 27. Hc3, Hxc3 28. bc, Wd2 29. h3, Wb2 30. Wd1, h5 31. Wdd7, Wb8 32. Wc7 i czarne się poddały.